



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XX
LONDYN—PARYŻ

SYRENA

NR 427955 (651) CZWARTEK 20 października 1960

CZESŁAW JESMAN

Co może dać Afryce pełnoletność Nigerii?

SPOKOJNY i wesoły przebieg uroczystości ogłoszenia niepodległości Federacji Nigeryjskiej, poza zamieszkami w rejonie Tiv, na północy kraju, jest ilustracją opowiadania o tym jak to góra porodziła myśl. Tylko, że opowiadanie należy odwrócić. Tym razem myśl — zrodziła górę — największe i potencjalnie najsilniejsze państwo Afryki. Nigeria, jej ustrój obecny i granice

są tworem jak najbardziej sztucznym. Powstała ze zlepku kolonii, posiadłości i protektoratów brytyjskich, które dopiero na przełomie obecnego stulecia zorganizowano w jedno terytorium. W skład jej wchodziły trzy odrębne grupy etniczne, religijne i kulturalne. Są to Fulani — tworząca warstwę rządzącą Północnego Rejonu Federalnego, Joruba — dominująca w Zachodnim Rejonie, oraz Ibo — stanowiąca większość mieszkańców Rejonu Wschodniego.

Północ Federacji jest muzułmańska, poza swoimi południowymi obszarami zamieszkałymi przez pogańskie, zlekka podchrystianizowane szczepy, stojące na bardzo niskim stopniu rozwoju społecznego. Są to jedni z ostatnich integralnych nagusów w całej Afryce. Są oni przeciwnikami swoich muzułmańskich współobywateli. Nic w tym dziwnego. Muzułmańska arystokracja tradycyjnie urzędowała łowy na pogan w okresie poprzedzającym protektorat brytyjski. Nie było to jednakże jedynym jej zajęciem. Zachodni Sudan, południowe krainy Sahary a dzisiejsza Północna Nigeria od niepamiętnych czasów były ośrodkiem cywilizacji, narastania i obumierania mocarstw. Ostatnimi w kolejności „budowniczymi imperium” byli Fulani, jeszcze na początku XIX wieku. Pochodzenie ich odkryte jest po dziś dzień tajemnicą i najprawdopodobniej są to albo zhamityzowani Semicci albo zsemityzowani Hamici. Przyjęli oni Islam gdzieś w XIV wieku i po różnych kolejach losu stały się założycielami po dziś dzień istniejących sultanatów.

Zagadnienie stosunku Fulanich do przyszłego, niepodległego, a dziś już istniejącego państwa nigeryjskiego, było walkowane przez wiele lat i w Afryce i Wielkiej Brytanii. Wydawałoby się, iż Nigeria Północna będzie z natury rzeczy ośrodkiem tendencji separatystycznych, iż stanie się Piemontem murzyńsko-muzułmańskiego imperium w Afryce Zachodniej. Tak się jednak nie stało. Feudalnie północno-nigeryjscy odznaczają się wielkim rozumem politycznym. Zrozumieli, iż gadania o braterstwie muzułmańskim są piękną teorią, ale w praktyce, na płaszczyźnie spraw międzynarodowych i konstytucyjnych, oznaczają serwitut co najmniej „aktywnej sympatii” w bolesnej i drażliwej wojnie domowej w Algierii oraz w tzw. „wojnie wyzwolenczej o Palestynę”. Wynikałoby stąd ograniczenie swobody ich decyzji i niezbyt wygodne wtrącanie się Nassera do wewnętrznych spraw nigeryjskich. Królowie Maroku i Libii mogliby dużo powiedzieć na ten temat z własnych, nieprzyjemnych doświadczeń.

Dla warstwy rządzącej Nigerii Północnej zacieśnienie silniejszych węzłów z murzyńskimi współobywatelami z Zachodniego i Wschodniego Rejonu — w tych warunkach — było znacznie mniejszym złem. Chociaż tu też musieli przezwyciężyć poważne opory wewnętrzne. Joruba są narodem w jak najbardziej europejskim tego słowa znaczeniu. W ciągu tysiącletniej historii przechodzili okresy rozkwitu i upadku, wspaniałości i poniżenia. Niektóre ich osiągnięcia w dziedzinie sztuki, jak np. sławne „bronzy z Ife” są prawdziwymi arcydziełami. Od stu mniej więcej lat Joruba dosyć dokładnie się europeizowali. Dziś Ibaran, ich stolica, i Lagos, stolica Federacji, aż stękają od nadprodukcji adwokatów, urzędników, lekarzy, architektów i wielkomięskich kombinatorów jorubeńskich. W Nigerii koniunktura jest dla nich dobra, gdyż kraj jest olbrzymi i istnieje „dzika Północ” gdzie wsiowi a zacyfani kuzyni stanowią doskonały

(Dokończenie na str. 8-ej)

(Dokończenie na str. 4.)

R. P.

GODZINA WYZNANIA WIARY

TŁO NIEODCZYTANEGO LISTU PASTERSKIEGO BISKUPÓW POLSKICH

PPRZED kilku tygodniami, w numerze z dnia 9 września, umieściliśmy na czołowym miejscu artykuł p. S. M. pt.: „Chmury nad Kościołem”. Autor wskazywał na groźne objawy walki reżimu komunistycznego w Polsce z Kościołem katolickim. Wstępem do zaostrożenia kursu antykościelnego była wizyta w Moskwie p. Jerzego Sztachelskiego, ministra bez teki do spraw wyznaniowych i członka Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej.

Na Kremlu zatem zapadła decyzja wzmocnienia walki z Kościołem w Polsce, na Kremlu opracowano przebiegłe i wszechstronne plany, mające doprowadzić do obezwładnienia Kościoła, i na Kremlu wydano odpowiednie instrukcje Sztachelskiemu do wykonania na terenie kolonii sowieckiej nad Wisłą.

Autor artykułu zapytywał w końcowych ustępach, czy napięcie antykościelne w Polsce będzie wzrastało czy też ulegnie zahamowaniu? Odpowiedź nadeszła bardzo szybko. Udzielił jej sam Episkopat Polski w liście Pasterskim, wydanym na Jasnej Górze w dniu 4 września. List odsłonił wielkie niebezpieczeństwo wobec którego Kościół się znajduje i potwierdził wielokrotnie wyrażone w prasie emigracyjnej obawy m.in. we wspomnianym artykule „Chmury nad Kościołem”.

List ujęty był w formę bardzo umiarkowaną, z wyważeniem każdego słowa. Nie wzywał do wystąpień przeciw reżimowi, zapowiadał tylko „legalną obronę” i prosił wiernych o modlitwę. A jednak treść listu wywoływała ogromne wrażenie.

Jak wiadomo, Sztachelski zorientował się w tym natychmiast i uczynił wszystko, by najpierw uzyskać kopię listu, który był przepisywany przez polskich proboszczów celem odczytania go z ambon w dniu 18 września br. Następnie pod pozorem wyjazdu Gomulki do Nowego Jorku i wystąpienia jego w sprawie niemieckiej oraz w sprawie granicy na Odrze i Nysie Sztachelski zdołał nakłonić Episkopat do odcroczenia odczytania listu. Być może jednak uciekł się i do innych, bardziej wymownych, argumentów. W każdym razie biskupi odstąpili na razie od odczytania listu. Przedostał się on jednak przez „żelazną kurtynę” na Zachód i mógł być ogłoszony w prasie emigracyjnej.

NA wstępie biskupi stwierdzają, że „wierni mają prawo wiedzieć o kłopotach, obawach i o troskach swoich biskupów i kapłanów”. I dlatego — powiadają biskupi — zwracamy „waszą uwagę na niebezpieczeństwa, które zagrażają nam obecnie”.

Przed wszystkim „w chwili obecnej wiara Chrystusowa jest zagrożona”. Pierwszą część listu jest poświęcona uzasadnieniu tego dramatycznego stwierdzenia.

Przechodząc do szczegółów programu obezwładnienia Kościoła list

wskazuje, że jednym ze środków tego szatańskiego planu jest odebranie Kościołowi podstaw materialnych egzystencji.

„Odebrano nam kolejno — czytamy — wszystkie poważniejsze środki materialne kościelnej egzystencji. Parafie, diecezje i zakony, jeżeli gdzie jeszcze coś posiadają, to są to raczej znikome resztki, których r am naprawdę już nikt nie zazdrości. Szpitale, zakłady wychowawcze i społeczne i inne większe gmachy zostały przejęte pod władanie państwa. A to, co Kościołowi pozostało, jest obciążone tak wielkimi podatkami, że, pomimo najlepszej woli, nie jesteśmy w stanie ich zapłacić. Kapłani i zakonnicy oraz zakony żeńskie żyją dostojnie dziś z pracy rąk i z chrześcijańskiej ofiarności wiernych...”

Szczególnie da się to odczuwać na Ziemiach Zachodnich, gdzie konfiskuje się tzw. „bazy materialne” se-

minariów duchownych, parafii i diecezji pod pozorem, że są to „mienia poniemieckie” choć — powiada list — są to z samego założenia dobra kościelne, które „w znacznej mierze polskie ręce odbudowały ze zniszczeń wojennych i zagospodarowały. Odważyć się postawić taki zarzut narodowi, który wokół Ziemi Zachodnich jest zjednoczony, mogą chyba ludzie nieodpowiedzialni za swe czyny”.

Dalszymi punktami programu antykościelnego są oszczerce i osobiste

napaści na biskupów i księży. List Pasterski wypowiada się o tych metodach z oburzeniem i z siłą.

Celem głównym planu komunistycznego jest jednak zniszczenie „wychowania religijnego dzieci i młodzieży”, co oczywiście tłumaczy się całkowitym bankrutem komunizmu na odcinku młodego pokolenia. „Co się z nauką religii działo w ub. roku szkolnym — przytaczamy wyjątek z Listu Pasterskiego — a w

(Dokończenie na str. 8-ej)

KALENDARZ KOMBATANTA 1961

w reksynie 4/- (\$0.75) w skórcie 7/6 (\$1.25) z przesyłką

KALENDARZ POLSKI 1961

(w cenie 4/6 za egzemplarz)

Ukażą się w listopadzie br. Zamówienia przyjmuje już

Gryf Publications Ltd., 169 Battersea Church Road, London, S. W. 11

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

MACMILLAN INICJUJE NOWE SPOTKANIE NA SZCZYCIE

Macmillan i Baldwin

ZACHODNI komentatorzy poświęcają dalej wiele uwagi występowaniu Chruszczowa w Nowym Yorku, ku radości tamtejszej policji nareszcie zakończonym. Dzielą się oni na optymistów, których zdaniem Nikita swoich celów nie osiągnął a chamskim zachowaniem swoim zmobilizował opinię narodów przeciw sobie oraz na pesymistów, którzy ekskolonialne i zachodnie reakcje na brutalną aktywność sowieckiego premiera oceniają bardziej pesymistycznie. Według pesymistów mianowicie straszenie robi zawsze swoje, jeśli chodzi o państwistyczne i wygodne społeczeństwa zachodnie, a wśród ludów ekskolonialnych zademonstrowane w pałacu ONZ metody Nikity na dalszą metę mogą mu przynieść sukcesy.

Walnym poparciem poglądu pesymistycznego stało się wystąpienie brytyjskiego premiera Macmillana na zjeździe partyjnym konserwatystów w Scarborough. Nie zraziły go bowiem, ani maniery, ani pogroźki wojenne Chruszczowa — dał do zrozumienia zjazdowi, że w rozmowie na osobności Nikita okazał się wcale rozsądny — i wniosek generalny jaki wyprowadził z nowojorskiego przedstawienia, to nowa inicjatywa spotkania „na szczycie” z tymże Chruszczowem, według optymistów stanowczo wykończony w oczach cywilizowanego Zachodu. Ze starannie wycieniowanego oświadczenia Macmillana wynika, że za cenę obietnicy wstrzymania się przez Sowietów od jednostronnych rozstrzygnięć w Berlinie premier brytyjski zapewnił Nikitę o możliwości spotkania z nim głównych szefów rządów zachodnich po amerykańskich wyborach prezydenckich w początkach następnego roku. Znacząco, że społeczeństwa zachodnie, znowu za pośrednictwem W. Brytanii, otrzymały jeszcze raz znany środek uspokajający nerwy w postaci snu o „spotkaniu na szczycie”.

Nowa inicjatywa rokowania z Sowietami nie spotkała się z jednomyślną aprobatą brytyjskiej opinii politycznej. Lord Lambton, młody publicysta konserwatywny, pozbawiony dotąd szerszych wpływów, ale na tamach wielomilionowego, londyńskiego *Sunday Expressa* porównał obecną popularność i zasługi Macmillana do pozycji... premiera Baldwina, który doprowadził, jak wiemy, Anglię rozbrojoną do stawienia czoła agresji hitlerowskiej. W artykule z 16 bm. pt. „Czy będziemy go oklaskiwać za lat 10?” wyraził Lambton obawę, że „wszystkie mowy o pokoju p. Macmillana okazały się daremne, ponieważ niedocenił on bezwzględnych ambicji komunizmu. I może historię kiedyś stwierdzi, że w latach 60-tych partia konserwatywna nagle zrozumiała, że... w premierze Macmillanie znalazła ona premiera, który prowadził ją do zwycięstw wyborczych bez precedensu, ale zarazem kraj do nieuchronnej katastrofy”.

Miejmy nadzieję, że pesymizm młodego publicysty brytyjskiego okaże się przesadny, tymbardziej, że przy zaufaniu do spotkań z Chruszczowem premier brytyjski bezpośrednio ze Scarborough udał się do swej letniej siedziby w Chequers na narady zbrojeniowe. Poza tym, mowa na zjeździe konserwatywnym nowego sekretarza spraw zagranicznych, lorda Home, człowieka wybranego przez Macmillana na to stanowisko wbrew ogólnej opinii, dowodziła, że rząd brytyjski jednak zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństw położenia międzynarodowego, skoro padły z jego ust następujące słowa: „dziś utrzymujemy pokój przez równowagę terroru. Takie jest życie. Musimy pracować dla utrzymania pokoju przez rozum, ponieważ takie życie być powinno”. Miejmy też nadzieję, że nie jest trafny pogląd lorda Lambtona, jakoby

obecny premier brytyjski źle ocenia istotne zamiary Moskwy, miejmy nadzieję, że częsta dezinformacja na ten temat sowietologii angielskiej nie stanowi podstawy jego sądów, ale ma tylko na celu uspokajanie szerszych kół opinii.

Kennedy—Nixon

Kampania wyborcza Kennedy-Nixon, która jak wydaje się nie uległa wpływowi propagandy Chruszczowa w ONZ, stopniowo się zaostrza. Kontrkandydaci, początkowo ostrożni do przesady i utrudniający wyborcom rozróżnienie między swoimi programami, zaczynają wybijać mocniej różnice i wreszcie angażować się w bardziej sprecyzowanych kierunkach. Różnicę najistotniejszą narzuciła obu kandydatom z natury rzeczy ich polityczna przeszłość i partyjna przynależność: republikański wiceprezydent Nixon został zmuszony do obrony ośmiolecia republikańskich rządów i prezydenta Eisenhowera, których rezultaty atakuje coraz energiczniej, reprezentant demokratycznej opozycji, senator Jack Kennedy.

Obrona Nixona jest mocniejsza odnośnie terenu wewnętrznego i gospodarczego, a oczywiście trudniejsza w zakresie polityki międzynarodowej. Jak stwierdził jednak, któryś z amerykańskich komentatorów, ataki Kennedy'ego na upadek prestiżu światowego Stanów Zjednoczonych, na braki w zbrojeniach, na dopuszczenie penetracji sowieckiej poprzez Środkowy Wschód na Afrykę, a nawet na zachodnią półkulę i pod sam próg Stanów, na Kubę, nie robią zbyt głębokiego wrażenia na dobrze zaopatrzone rodziny amerykańskie z dwoma samochodami w garażach, telewizją i głębokim poczuciem materialnego dostatku.

(Dokończenie na str. 8-ej)

STEFAN MEKARSKI

Wystawa książek z Polski

TAK właśnie, jak w tytule, należy określić wystawę książek przywiezionych z Polski i pokazanych w domu The National Book League przy Albemarle Str. w Londynie. Nie była to bowiem wystawa książki wyłącznie polskiej z dwu powodów. Naprzód dlatego, że na Wystawie przeznaczony dla angielskiej publiczności znalazło się — słusnie — sporo przekładów z literatury obcej (w tym także z literatury angielskiej), wśród których zwracały uwagę zwłaszcza reedycje tłumaczeń dawnych, dokonanych przez takich mistrzów jak Koźmian, Paszkowski, Porębowicz i inni. Następnego dlatego, że do książek polskich niepodobna zaliczyć publikacji z ducha swego obcych, niepolitycznych — a więc całej propagandowej literatury marksistowsko-leninowskiej (wśród niej takich „pereł”, jak przemówienia Gomulki z 1959 r., książki znanej komunistki rosyjsko-polskiej C. Bobińskiej o stosunku Lenina do sprawy polskiej, itp.). Skoro jednak

Wystawę zaryżerowano, m.in. także jako propagandę komunizmu (o czym jeszcze niżej); to prezentacja makulatury propagandowej nie mogła oczywiście stanowić niespodzianki ani dla wznającego się w intencjach wystawców cudzoziemca, ani, tym bardziej, dla Polaka.

Z uznaniem podnieść należy wysiłek wydawców, poświęcony edycjom książki polskiej. Pod względem wyposażenia technicznego pozostawia ona wprawdzie niejedno jeszcze do życzenia, zresztą wystawcy sami do tych niedomagań się przyznają w swej broszurze informacyjnej (zwłaszcza robota introligatorska jest jeszcze niezbyt doskonała). Ale i zewnętrznie ta (nie tylko w wydawnictwach luksusowych, np. o Chopinie, Krakowie czy sztuce ludowej) często wabi oko pomysłowo, nieraz świetnie skomponowanymi ilustracjami, ozdobnikami i estetycznym układem graficznym. Wiele opraw i stron tytułowych musiało na pewno zwracać uwagę i zastanowić zwiedzających Anglików. Folia ilustracyjne, poświęcone martyrologii pod okupacją niemiecką są wstrząsające. Jaka szkoda, że wydawcom w Polsce nie wolno dziś nasycić rynku analogicznymi wydawnictwami, poświęconymi zbrodni katyńskiej, deportacjom w głąb Rosji, torturom na Łubiance i katordom w łagrach sowieckich. Zainteresowanie budzą książki niemieckoznacze, zwłaszcza poświęcone ziemiom odzyskanym na zachodzie (np. potężny rozmiarami opis trzech uczonych: Długoborskiego, Gierowskiego i Małaczynskiego poświęcony Wrocławowi do 1807 r.). I znowu: jaka szkoda, że obok stołu z tymi książkami nie znajdował się drugi, z książkami, poświęconymi ziemiom zrąbanym na wschodzie Reczypośpolitej. (Mamy wiadomość np. o poważnym dziele, przedstawiającym życie umysłowe i społeczno-polityczne Lwowa od końca 19 w. do wybuchu drugiej wojny światowej. Autor jego, wybitny Lwowianin, sprzedał maszynopis tej pracy pewnemu wydawcy w Kraju, który przechowuje go w swoim archiwum, gdyż na wydanie książki o Lwowie nie pozwoliłaby dziś cenzura.) Z zadowoleniem patrzymy na rosnący zasób prac naukowych z zakresu przyrodniczo-naukowego a także i humanistyki (nawet: teologii) np. na wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, chociaż i tu nie brak propagandy (np. sekretarza PAN H. Jablonskiego, który w Acta Poloniae Historica powtarza w skrócie po francusku swój paszkwil na stosunki polityczne w Polsce odrodzonej w latach 1918--1919). Przyjemnie na oko prezentuje się barwnie i romantycznie ilustrowana literatura dla dzieci. Należałoby ją bliżej przejrzeć, aby

osądzić, ile w niej jest „radzieckości” z tzw. minionego okresu lub tendencyjności z dzisiejszych „Plomyczków” i „Plomyków”.

Przede wszystkim jednak radują nas nowe wydania dzieł zbiorowych lub pism wybranych Modrzewskiego, Kochanowskiego, Mickiewicza,łowackiego, Fredry, Orzeszkowej, Prusa, Sienkiewicza, Wyspiańskiego, Żeromskiego i innych. Wystawcy informują, że w okresie ostatniego pięćnastolecia Mickiewicz wyszedł w 6 milionach egzemplarzy,łowacki w 3.162.000, Orzeszkowa w 4.521.000, Prus w 8.891.000, Sienkiewicz w 9.587.000, Żeromski w 5.701.000 egzemplarzy. Liczby te najwymowniej świadczą, kogo i jak łakomie chce czytać społeczeństwo, na jaką literaturę jest zapotrzebowanie masowe, tzw. zamówienie społeczne. Podobnie zresztą jest w naukach ścisłych. Organizatorzy wystawy wymienają w swej broszurce nazwiska samych przedwojennych uczonych, których dzieła są czytelne i czytane. Tych książek polskich było na Wystawie najwięcej, one każą ocenić Wystawę pozytywnie, bo te książki stanowiły jej istotny rdzeń, który przenikał jak światło dobroczynne przez ciemną, ale płytką politykę propagandową.

O tej propagandzie jeszcze kilka uwag końcowych. Skoro Polską rządzą komuniści, to — jak wyżej powiedziano — propaganda nie stanowi niespodzianki. Nie może dziwić, że reżyserzy Wystawy zachwalali zwiedzającemu dzieła Lenina i inną hagiografię komunistyczną, filozofię marksistowsko-leninowską, partyjną Historię Polski, ateistyczne religioznawstwo, okropną swym zakłamaniem „Małą Encyklopedię” p. Suchodolskiego itp., i że np. nie może im przejść przez gardło Lwów, gdy piszą o wielkiej tradycji wydawniczej Ossolineum. Ale partyjni organizatorzy Wystawy zbyt nisko szacują inteligencję polityczną i znajomość spraw polskich u cudzoziemców na Zachodzie, jeśli sądzą, że wezmą ich na plevy komunistycznych sloganów lub „robionych” statystyk w swojej broszurze propagandowej czy na ścianach pólek wystawnych. Kto np. uwierzy zaraz pierwszemu zdaniu broszurki, że Polska została „wyzwolona” po pokonaniu Niemców, że komuniści otrzymali w spadku po poprzednich pokoleniach dziedzictwo zafocania i „rozpreczysłali po wojnie z niczego”? Przecież sami autorzy broszurki przeczą następnie tym bzduram, gdy — chcą czy nie chcą — muszą pisać, a na Wystawie eksponatami uaooczniać, że wszystko, co polskie i twórcze wywodzi się właśnie z epoki owej „cultural backwardness”. Inteligentny cudzoziemiec jednoznacznie natomiast wytlumaczy sobie informacje organizatorów Wystawy, że wydawcy w 1945 r. — tj. po instalacji rządów komunistycznych — musieli wykształcić nowy personel, aby móc w życiu kulturalnym naśladować przewrót społeczno-polityczny narzucony Polsce.

Wrażenie ogólne, ale i główne wyniesione przez Polaka z Wystawy jest następujące: wydawcy — jeśli nie należą do kategorii politruków partyjnych — skupiają się wraz z przytlaczającą masą społeczeństwa przy klasycznej książce polskiej. Do wydawania innej literatury zmuszeni są przez warunki polityczne, i to jest najważniejsze.



Wł. Pobóg-Malinowski
**NAJNOWSZA
HISTORIA POLSKI**
Tom III
(1939—1945)
912 stron druku
Cena 50/- lub \$ 7.50

**Instytut Badania Spraw
Krajowych
ROCZNIK SPRAW
KRAJOWYCH**
Zawierający opracowania najwybitniejszych specjalistów na temat gospodarki i kultury Kraju
Cena 18/6 lub \$ 3.00

Tom LIX „Biblioteki Kultury”
WĘGRY
DOKUMENTY Z NAJNOWSZEJ HISTORII WĘGIER naświetlające Powstanie z r. 1956, w opracowaniu: Peter Kende i Hungaricus ze wstępem Czesława Miłosa
Cena 13/-

Tom LVIII „Biblioteki Kultury”
Stanisław Kot
**JERZY NIEMIRYCZ W 300-LECIE
U G O D Y H A D Z I A C K I E J**
Cena 10/-

U w a g a !
**UKAŻĄ SIĘ W NAJBLIŻSZYCH DNIAH
W SPOMNIENIA
ALEKSANDRY
PIŁSUDSKIEJ**
wzduwu po Marszałka
Cena: 35/- lub \$ 6.00

Przyjmujemy przedpłatę na książkę
**MICHAŁA SOKOLNICKIEGO
„CZTERNASTY ROK”**
w wysokości 25/- lub \$ 4.00 do dnia
15 listopada 1960.

Zamówienia i przekazy prosimy kierować do:
GRYF PUBLICATIONS LTD.,
171, Battersea Church Road,
L o n d o n, S. W. 11.

MARYA KASTERKA

Józef Weysenhoff (1860 - 1932)

Dnia 8-go kwietnia 1860 r., a więc sto lat temu, w wsi Kolano na Podlasiu, z ojca Michała i matki Wandy z Lubieńskich urodził się Józef Weysenhoff, wybitny pisarz z końca XIX-go i pierwszej połowy XX wieku. Już przed nim Podlasie dało literaturze polskiej dwóch sławnych powieściopisarzy: Józefa Ignacego Kraszewskiego i najslawniejszego Henryka Sienkiewicza, nie mówiąc o wielu innych pisarzach.

Lecz Weysenhoff krwią i tradycjami należał do starej rodziny inflanckiej, która się dobrze zaakulturowała, zarówno w osobie Józefa Weysenhoffa, posła na Sejm Czteroletni, jak w osobie Jana Weysenhoffa, Legionisty Dąbrowskiego, a potem generała Księstwa Warszawskiego.

Rodzice dali mu staranne i raczej „demokratyczne” wychowanie, bo najpierw skończył IV Gimnazjum (rosyjskie wówczas) w Warszawie, a potem wydział prawny w Dorpacie, gdzie, mimo wszystko, było więcej swobody, niż na uniwersytetach rosyjskich.

Wróciwszy do kraju, osiadł najpierw w majątku rodzinnym w Lubelskiem, gdzie co prawda gospodarował bez żadnego przygotowania technicznego. Pociągała go Warszawa i środowisko arystokratyczne, ale i inne — czysto literackie. Z pierwszym łączyła go przede wszystkim namiętność myśliwska, której zawdzięczać będzie literatura polska przeszłe opisy puszczy i borów w powieściach myśliwskich Weysenhoffa.

Małżeństwo z panną Bloch, córką jednego z największych bogaczy warszawskich ze świata finansowego, potem podróż do Grecji i inne podróże, a przy tym głównie wejście do świata literackiego przez znajomość i przyjaźń z Dionizym Henkielem, następnie objęcie redakcji starej i zasłużonej „Biblioteki Warszawskiej”, wybitnego wtedy i bardzo poczytnego pisma, — wszystko to oderwało Weysenhoffa od roli. Już on do niej nie powrócił na stałe. Po rozstaniu się z żoną i stracie majątku ziemskiego, Weysenhoff mieszkał to w Warszawie, to zagranicą, ale nie przestaje uprawiać myślistwa.

Zarzucał mu niektórzy krytycy, że w pierwszych swych utworach, był pod silnym wpływem Sienkiewicza. Możliwe, ale był to mądry i dobry wpływ, bo Weysenhoff nauczył się wtedy kultu dla pięknej prozy polskiej i dla czystości i jedności stylu. Później przyjął się do tego wpływ francuski Goncourt'owców co do oszczędności słów i unikania rozlewistości stylu.

Lecz w pierwszej swej powieści satyrycznej, a raczej doskonałej satyrze: „Żywy i myśli Zygmunta Podfilipskiego” już nie czuć tych wpływów po stronie technicznej. Weysenhoff chciał tu stworzyć typ Polaka-kosmopolity europejskiego, a zarazem sybaryty i epikurejczyka. Twierdzi, że typ ten „urodził

się” w jego wyobraźni podczas nocnej podróży z Warszawy do Lublina o święcie, ale oczywiście nosił go już w sobie, bo materiał do niego zbierał w eleganckim Klubie Myśliwskim warszawskim, gdzie pono bywało sporo snobów arystokratycznych i pseudo-arystokratycznych. Satyra owa bardzo subtelna i życzliwie ironiczna, miała ogromne powodzenie w swoim czasie.

Za tę pierwszą powieścią poszły inne, dość rozmaite w tematach i w atmosferze. Można je podzielić na dwa główne rodzaje: myśliwskie na tle przyrody i jej piękna odżywczej, oraz obyczajowo-społeczne.

Z dwóch pierwszych najbardziej znana jest powieść „Soból i Panna”, druga „Puszcza” stanowi niejako jej dopełnienie, choć niema tu tych samych osób. Właściwie nie ludzie tu są bohaterami, lecz puszcza i przyroda, tak jak w Eneidzie nie Eneasze, lecz Roma jest bohaterką epopei Wirgiliusza. Są tu bardzo ładne, delikatnie zarysowane, postacie kobiet, a raczej młodych dziewcząt, jak Warszulka w „Sobolu i Pannie”, oraz Renia Oleszanka w „Puszczy”. Jest w „Puszczy” również przepyszna postać starego strzelca Moroza, który tak kocha się w guszczach, na które poluje, iż wierzy, że po śmierci dusza jego przejdzie w guszcza, tego króla puszczy. Weysenhoff umiał wyczuć głęboko w całą tą czarodziejską atmosferę leśną.

Powieści obyczajowo-społeczne Weysenhoffa różnie się różnym podobały, co zresztą jest zupełnie naturalne. Jedni zachwycali się nimi, drudzy zarzucałi mu „nastawienie” arystokratyczne, lub szlacheckie. Dziś po tylu latach można spojrzeć na nie bezstronnie.

Nikt chyba tak przenikliwie i bezwzględnie nie krytykował pewnych wad i grzechów arystokracji, jak autor „Podfilipskiego” i „Sprawy Dolegi”. Ale zupełnie słusznie pamiętał o mądrej bajce-teorii Ezopa, o której zapominają zbyt często, ci, co patrzą na ludzi i rzeczy zbyt jednostronnie — a mianowicie, że najgorsze może być także najlepsze. Dodajmy do tego, że pośrednie nie bywa ani jednym, ani drugim.

Obok braków i błędów arystokracji Weysenhoff widział i oceniał jej zasługi. W „Sprawie Dolegi” występuje mocno i wyraźnie szlachetna postać księcia Andrzeja, mądrego i energicznego, prawdziwego działacza społecznego w czasach, gdy jeszcze nie było tej nazwy. Pozostawił on po sobie trwałe ślady w czynach, co go przetrwało i w pamięci ludzkiej. Jego syn, książę Janusz, to jednostka w gruncie rzeczy niezła, ale bierna i niezdolna do czynu, obok żony, zajętej tylko świętnością swego rodu. Ale dzieci tej pary, książę Andrzej i księżniczka Halszka, już są inne: wstępują w ślady swego dziada. Oni rozumieją już Jana Dolegę, człowieka idei i czynu, co nie jest z ich kasty, ale z ich świata duchowego.

Weysenhoff znał dobrze ludzi swojej kasty. Czy można mu mieć za złe, że oprócz postaci ujemnych musiał tam widzieć i postacie dodatnie?

W powieści „Hetmani” o rewolucji rosyjskiej 1905/6 r. zajął się jej źródłami berlińskimi. Trudno powiedzieć, czy miał słuszność. Mieszkał przez pewien czas pod Berlinem, znał dobrze tamtejsze stosunki i mógł wiele wiedzieć. Po za tym wiemy przecież wszyscy, że rewolucję Lenina organizowano w Berlinie i za pieniądze niemieckie.

„Gromada” to powieść o przebudzeniu się chłopstwa w wolnej Polsce. Weysenhoff znał dobrze ówczesną wieś łoświcką i wogóle znał i lubił polskiego chłopca. Ale był zupełnie wolny od ludomanstwa i patrzył dośrodku na rzeczy. Jego zdaniem chłop miał prawo do ziemi, ale równe do niej prawo miała szlachta, pracująca na tej ziemi. Oczywiście z podobnymi poglądami nie liczyli się moskiewscy komuniści w Polsce, gdyż dla nich dwory i dworki były czymś w rodzaju twierdzy polszczyzny, a chłop czymś w rodzaju powolnego instrumentu w ich rękach. Co do pierwszego mieli najzupełniejszą rację, co do drugiego zawiedli się w rachubach.

U Weysenhoffa Rykoń, chłop oświecony, bohater powieści, chce ziemi, ale chce i współzycia ze szlachtą. Coś w rodzaju „credo” Zygmunta Krasińskiego: „...Z szlachtą polską polski lud...”

Oczywiście, że powieść Weysenhoffa należy dziś do przeszłości. Ponieważ jednak niema przyszłości bez przeszłości, więc zasługuję na uwagę i na przypomnienie. I słusznie powiada stary filozof rzymski, Seneka, że „żadna epoka (wiek) nie jest nigdy zamkniętą”.

*Czym dla whisky Szkocja
Francja — dla koniaku,
Tym Polska dla wiśniówki,
starki, jarzębiaku...*

Pamiętaj, że oryginalne polskie wódki są mocniejsze i mają na etykietce napis: **PRODUCE OF POLAND**

TURNER ROCHE & Co. Ltd., 21, Old Compton Street, London, W. 1.

**GOSPODARKA SOWIECKA
PO OBU STRONACH GRANICY RYSKIEJ**

Obecnie Chruszczowowi najbardziej zależy na podwignięciu azjatyckiej części Sowietów. W europejskiej części inwestycje są też duże, ale nie na obszarach, uważanych przez bolszewików za przygraniczne i wobec tego bardziej narażonych w razie wojny.

Do takich obszarów należą województwa północno-wschodniej Polski wcielone do Białorusi. Są one podzielone na 3 „oblasti”: Mołodeczno, Grodno i Brześć. Wielkością przypominają przedwojenne polskie województwa. Pod rządami sowieckimi powstały duże ośrodki przemysłowe w Mińsku, Homlu, Mohilewie, Witebsku itd. A więc na wschód od granicy ustalonej w Rydze. Na okupowanych ziemiach polskich też robiono inwestycje i planuje się nowe, ale na mniejszą skalę.

W Berezie Kartuskiej ma powstać wielka elektrownia, w Pińsku — fabryka sztucznej skóry. W Wołkowysku rozbudowuje się wytwórnię cementu. W Brześciu istnieje fabryka dywanów, w

Grodnie — fabryka butów, w Skidlu cukrownia, Głębokie ma wytwórnię konserw owocowych i jarzynowych, w Nowogrodzku są zakłady tekstylne, stosunkowo niewielkie. Naturalnie są jeszcze setki fabryczek i przetwórni, ale małych i związanych z rolnictwem, którego produkcja nadal decyduje o poziomie gospodarczym kraju.

„Oblast” Mołodeczno szczególnie dba o uprawę lnu. Zajmuje on ponad 10% roli uprawnej, a dochody ze sprzedaży lnu ratują sowchozy przed bankructwem.

Wszystkie trzy „oblasti” obsiewają żytem mniej więcej 4 razy więcej ziemi niż pszenicą. „Oblast” Brześć (czyli Polesie) duży procent roli przeznacza na uprawę ziemniaków. Plony są miżerne. Nie znamy wyników poszczególnych „oblasti”, ale w całej republice białoruskiej w r. 1957 zebrano przeciętnie 75 centnarów z hektara.

Jest to znacznie mniej niż osiągnano w przedwojennej Polsce. (LWIL)

WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

FRANCJA

UWAGA — LOTNICY!

Lotnicy polscy zamieszkali we Francji spracują się w niedzielę, dnia 23 października br. o godz. 3-ciej popoł. w Domu SPK, 20 rue Legendre, Paris XVII.

POMOC CHORYM W KRAJU

Na pomoc chorym w Kraju wplacili: Surówcow Bolesław, Roubaix 3 NF; Jan Jaworski 4013 L. S. Co 47,45 NF; 4088 Lbr S. Co Bussac Forêt 100 NF; Stanisław Sierakowski — Congo — 400 frs. belg.

Por. St. Kozłowski 4096 L. S. Plat (Gd) 75,00 NF i 200,00 NF; 4098 L. S. Plat Sidi Brahom Cas. 50,00 NF; P.M.D. Gilbert 138,00 NF.

Serdecznie dziękujemy.

ZYCIE ORGANIZACYJNE

30-ta rocznica

Związek Rezerwistów i b. Wojskowych Kolo Paryż (4, rue St. Denis) niniejszym podaje do wiadomości, iż w niedzielę 23 października br. urządzi obchód 30-tej rocznicy istnienia Kola. Uroczystości odbędą się pod protektoratem prezesa honorowego generała Weyganda, ministra b. kombatanów oraz innych osobistości wojskowych, cywilnych i kościelnych.

Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem, które zostanie odprawione przez ks. kapelana Stopę o godzinie 12-tej w kościele St. Louis des Invalides. Kazanie wygłosi również ks. kapelan Stopa; w czasie mszy św. szereg pieśni wykona znana polska artystka Weronika Bell.

Zarząd Kola zwraca się niniejszym do wszystkich Rodaków z Paryża i okolicy z apelem o jak najliczniejsze wzięcie udziału w uroczystościach Kola. Organizacje niepodległościowe proszone są o wydelegowanie pocztów sztandarowych. Zbiórka na placu des Invalides przed kościołem St. Louis des Invalides (metro Invalides lub Ecole Militaire) o godzinie 11,45. Zarząd

MIESIĄC INWALIDY

Jak już parokrotnie podawaliśmy w „Orle Białym/Syrena”, Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji rok rocznie w miesiącu październiku zwraca się do społeczeństwa niepodległościowego na emigracji z prośbą o składanie ofiar na pomoc inwalidom wojennym. Miesiąc październik stał się więc we Francji — miesiącem inwalidy.

Niewątpliwie inwalidzi wojenni, którzy na polach bitew stracili zdrowie i zdolność do pracy zarobkowej — mogą się spodziewać życzliwej pomocy ze strony tych, których wypadki wojenne oszczędziły. Dlatego też raz jeszcze zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich Rodaków o złożenie choćby najskromniejszej ofiary, która na pewno dojdzie do rąk tych, którzy jej potrzebują.

Przypominamy numer naszego konta pocztowego: Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15 rue St. Gilie, Paris 3, C.C. 7 913-93 (z zaznaczeniem na „M. I.”)

Ofiary na Miesiąc Inwalidy złożyli: J. Kruszyński 10 NF; Komp. Wart. 4507 — 100 NF; S.P.K. La Machine (na deslał J. Polakowski) 15 NF; p. Rosa Bailly — 15 NF; Komp. Wart. 4013 — 110,51 NF; Komp. Wart. 4088 — 24,50 NF.

Za powyższe ofiary składamy serdecznie podziękowanie.

Zarząd P.Z.I.W. we Francji

WIECZÓR PIOSENKI POLSKIEJ

Staraniem Sekcji Polskiej YMCA we Francji odbędzie się w piątek 21 października br. o godz. 20.30 w lokalu YMCA przy 13. Avenue Raymond Poincaré, Paris 16 — wieczór piosenki polskiej. Wystąpią nieznanymi jeszcze wszystkim młodzi artyści, a mianowicie: Marian Blicharz, Marian Porębski, Oulla Mamix i Waclaw Honko. Przy fortepianie — Maria Majewska.

Dojazd metro: Trocadero lub Victor Hugo, autobusy — 22, 32, 30 i 63.

Na powyższy wieczór artystyczny Sekcja Polska YMCA we Francji zaprasza wszystkich Rodaków z Paryża i okolicy. YMCA

W. BRYTANIA

HALIFAX

Przegląd 5-lecia szkoły polskiej

Z okazji 5-lecia szkoły polskiej w Halifax, miejscowy Komitet Rodzielski wydał drukiem 8 stronicową broszurę, obrazującą jej działalność i dorobek. Ciekawą przegład pięcioletnia jest zarazem dokumentem charakteryzującym warunki pracy szkoły polskiej w W. Brytanii.

Pierwsze lekcje odbyły się w szkole w Halifax dnia 3 września 1955 r. Szkoła korzysta z lokalu Polskiego Domu Parafialnego, gdzie ma idealne warunki nauki. Wszystkie klasy są jasno pomalowane, mają nowe meble szkolne i piękne dekoracje polskie. Wiadomości o kraju

rodzinnym dzieci czerpią z bogatej serii albumów i licznej biblioteki szkolnej. W ub. r. korzystało z nauki 10 dzieci w przedszkolu i 75 w szkole. Broszura podkreśla, że połowa dzieci nie opuściła w ub. r. ani jednego dnia nauki.

Kierowniczką szkoły na nowy rok szkolny została p. H. Szadkowska. Za ostatni rok koszt utrzymania szkoły wyniósł £ 252. a za okres pięcioletni £. 1295. Dzieci szkolne brały udział w licznych imprezach narodowych i religijnych. Dzieci biorą liczny udział w konkursach dodatków dla dzieci w prasie i pisują listy.

Przewodniczącym Komitetu Szkolnego i troskliwym opiekunem szkoły jest ks. kan. Tadeusz Gaik.

SWINDON

Legenda która podnosi na duchu

Staraniem Kola SPK odbył się w Swindon w sali St. Joseph School pokaz filmu „Pierwszy Marszałek”, obrazujący treść życia i walki Józefa Piłsudskiego. Pokaz cieszył się dużym powodzeniem, podobnie przeszła jak i w innych skupiskach polskich. Charakterystyczne było zachowanie się publiczności, w napięciu zaskuchanej i zapatrzonej w przegład obrazu. Warto też może zająć uwagę, jaką po pokazie filmu usłyszałem z ust młodego, 22-letniego Polaka, zapytanego jak mu się film podobał. Zamyslił się chwilę i odparł: „To dokument pięknej legendy o bohaterze narodowym, którego moje pokolenie już zna tylko z historii. Ale ta legenda i mnie dziś podnosi na duchu”.

MENSTON

Opieka nad umysłowo chorymi rodakami

W dużym szpitalu dla umysłowo chorych w Menston w północnym Yorkshire przebywa 28 Polaków i 5 Polek. Długoletnią opieką roztacza nad tą grupą ks. kan. Ernest Chowaniec z Bradford. Jednocześnie opiekuje się tą grupą Caritas parafii w Bradford pod przewodnictwem chor. J. Wierzbickiego, który organizuje grupowe odwiedziny chorych rodaków. W okresie świąt Caritas dostarcza wszystkim chorym wartościowe paczki świąteczne.

DEWSBURY

Grupa kombatanów na straży polskości

Dewsbury to spore, chociaż niezmiernie brzydkie, miasto przemysłowe, w którym osiadła po wojnie grupa około 200 Polaków. Słaby kontakt z większymi skupiskami polskimi przesądza o bierności organizacyjnej tej grupy, która zwiększyła się z czasem o około sto polskich dzieci. Na straży polskości stoi organizacyjnie niewielkie, dwudziestoosobowe, kolo SPK, które prowadzi szkolną polską i proboszcz polskiej parafii misyjnej ks. kan. Franciszek Dziduszko, opiekun duchowy Polaków w Dewsbury, Batley, Earshaton, Ravensthorpe, Cleckheaton i dość odległego Barnsley.

W skład obecnego zarządu Kola SPK wchodzi pp. Franciszek Zaremba (prezes), Stanisław Ignaczk (sekretarz), Bronisław Herman (skarbnik i delegat na zjazd i do kolo rejonowego), ks. kan. F. Dziduszko i Władysław Fedzin. Na przesterzeni 10 lat prezesami kolo byli: Henryk Szewczuk (dwukrotnie) Jan Michałowski (trzykrotnie), Bronisław Herman (trzykrotnie) i Franciszek Zaremba (dwukrotnie)

Kolo jest zbiorowym płatnikiem Skarbu Narodowego Zjednoczenia.

Dużą trudnością w prowadzeniu prac kolo jest brak jakiegokolwiek lokalu organizacyjnego. Zebrania zarządu odbywają się w mieszkaniach prywatnych, a na zebrania informacyjne trzeba specjalnie wynajmować salę.

BRADFORD

Harcerski wieczór literacki

Niezbyt liczna, ale b. czynna grupa działaczy 9 Kręgu Starszoharcerskiego w Bradford zorganizowała drugi w tym roku wieczór literacki poświęcony poezji Adama Mickiewicza. Tematem wieczoru była epopea „Pan Tadeusz” przedstawiona przez p. Macieja Modelskiego w wzięłym i barwnym referacie, na którego tle grupa harcerki i harcerzy recytowała urywki „Pana Tadeusza”. Recytatorami byli: Maria Wilusz, Danieła Jasnocha, Elżbieta Bukowczyk, Eugenia Polnik, Czesław Cwajna, i Bolesław Korbut-Karafa.

W wieczorze uczestniczyło 60 osób.

POSZUKIWANIE

Poszukiwany przez żonę Kazimierz Pietranik ur. 1902 r. Wywieziony na Sybir 1940 ze Stonia woj. Nowogródzkie. Ostatnia wiadomość była w maju 1941 r. z Komi A.S.S.R. posiołek Uchta, skrzynka pocztowa 226/1.

Uprzejmie proszę o wiadomość na adres: C. Jurewicz, 1943 N. Honore str. Chicago 22, III. U.S.A.

POLACY WE FRANCJI!

Wysyłka paczek do Polski i Rosji

Tylko przez największy dom wysyłkowy: TAZAB LTD W LONDY-NIE. Konkurencyjne ceny, szybka obsługa. Paczki żywnościowe, paczki mięsne, angielskie materiały wełniane, bawełniane, nylonowe, wszelkie LEKARSTWA RÓWNIEM NA RECEPTY, maszyny dziewiarskie, maszyny do szycia, przybory fryzjerskie itp.

OGROMNY WYBÓR TOWARÓW.

Cenniki na żądanie przesyła, wyjaśnień udziela oraz przyjmuje zamówienia

ELKA SARL — 20, rue Legendre, Paris 17.

ŚWIĘTO KAWALERII

W dniu „Święta Kawalerii” odprawiona została w kościele Brompton Oratory w Londynie Msza święta za poległych i zmarłych kawalerzystów i artylerzystów konnych, po czym o godz. 11-tej odbyła się w sali sztandarowej Instytutu im. gen. Sikorskiego uroczystość złożenia hołdu sztandarom oraz uczczenia pamięci zmarłego niedawno s.p. gen. Z. Podhorskiego. W uroczystości tej wzięli liczny udział generałowie i inni wyżsi dowódcy oraz kawalerzyści i artylerzyści, którzy wypełnili po brzegi salę Instytutu. M. in. przybyli gen.gen.: A. Anders, S. Kopański, T. Bór-Komorowski, K. Rudnicki, dr. M. Kukiel, Golu-chowski i Dembiński.

Na wstępie zabrał głos gen. Anders podkreślając, iż właśnie w kawalerii tradycja była najsilniejszą więzią, łączącą wszystkich, którzy służyli w tej bronii. „Tradycja żyła Polska, tradycja żyła nasza bron”. Następnie gen. Anders wspominał o toczącej się ostatnio dyskusji na łamach prasy emigracyjnej n. t. zwycięstwa nad bolszewikami w 1920 r. Nie ulega wątpliwości, że i zwycięstwo i plan były polskie — mówił gen. Anders, powołując się przeto na korespondencje, którą wymienił ostatnio w tej sprawie z gen. Weygand. Stanowisko i sąd gen. Weyganda o bitwie warszawskiej ogłoszone będzie wkrótce na łamach prasy. Z kolei gen. Anders wspominał o s.p. gen. Podhorskim z którym wiązała go serdeczna przyjaźń i wspólna służba wojskowa. Gen. Podhorski był symbolem rycerza polskiego. „I on i wszyscy inni kawalerzyści konni, którzy oddali swe życie dla Polski, będą drogowskazami w naszej pracy dla Polski”. Wzawawszy obecnych do oddania hołdu sztandarom przez chwilę milczenia gen. Anders wspominał jeszcze o walkach z września

1939 r. i zaangażował do młodszego pokolenia, którego liczni przedstawiciele wzięli udział w uroczystości, by nie stroniło w tej walce o sprawę polską, lecz brało w niej pełny i czynny udział.

Z kolei zabrał głos gen. Golu-chowski apelując także do młodych by zdawali sobie sprawę z obowiązku, któryłada dzień może w całosci spaść na nich. Tradycja kawalerska nie może zagnąć jak nie może zagać nadzieja, duch, morale, które stanowią istotną treść tej tradycji. Następnie złożył gen. Golu-chowski słowa serdecznego współczucia na ręce gen. Andersa z powodu zgonu s.p. Z. Podhorskiego a w imieniu zabranych słowa współczucia dla pani Podhorskiej. Nie łatwo będzie zapelnzić lukę po s.p. gen. Podhorskim, który mimo trudnych warunków materialnych pełnił służbę tam gdzie było potrzeba; interesował się i opiekował młodzieżą, był przewodniczącym komitetu redakcyjnego i administracyjnego „Przeglądu kawalerskiego”. Przez powstanie jeszcze raz uczczono pamięć Zmarłego.

W imieniu artylerzystów konnych zabrał głos gen. S. Kopański, przypominając, iż inna właśnie 40-ta rocznica walk w obronie niepodległości, prowadzonych — na dalekich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej aż po serce Polski: Warszawę. W tych walkach brała wybitny udział polska kawaleria wspomaganą przez artylerię konną. Nie mała była także rola s.p. gen. Podhorskiego, który służył w kawalerii rozpoczął od dowodzenia szwadronu a skończył w wojnie ostatniej na stanowisku dowódcy grupy kawalerii.

Po części oficjalnej zabrał ponownie głos gen. Golu-chowski przypominając działalność Zrzeszenia Kół Pułków Kawalerii na obczyźnie. Olbrymim wysiłkiem personalnym i finansowym wy-daje się nadal znakomicie redagowany „Przegląd kawalerski” i kontynuując się opracowywanie metryk pułkowych. W najbliższym czasie ma gen. Maczek wygłosić odczyt o swej książce przygotowywanej do druku a zawierającej wspomnienia z walk w 1939 r. i lat następnych.

Na zebraniu ogólnym wygłosił gen. Dembiński pogadankę p. t.: „Wspomnienia z bitwy pod Komorowem”.

W południe odbyło się wspólne śniadanie w „Ognisku” połączone z otwarciem wystawy fotografii kawalerskiej. (p.h.)

W ROKU BIEŻĄCYM UPLYWA STO LAT OD URODZIN

IGNACEGO J. PADEREWSKIEGO



Rozsiani po całym wolnym świecie Polacy czczą tę rocznicę specjalnymi obchodami i akademiami.

W Paryżu, mieście pierwszych światowych triumfów „Czarodzieja Fortepianu”, rocznica ta będzie w specjalnie wymowny sposób uczczona.

Zyjący wśród nas na obczyźnie najbliższy uczeń Jego

ZYGMUNT DYGAT

wystąpi w wielkim koncercie, poświęconym dziełom muzycznym jego Mistrza

Koncert odbędzie się w „Salle Gaveau” (45, rue La Boetie) w dniu 28 października 1960 o godz. 21

Poza dziełami Paderewskiego, Zygmunt Dygat odegra utwory, które najczęściej umieszczał w programach swych koncertów. Są to: —

- „Ballada”, „Walc”, „Polonez” — Szopena
- „Etiudy Symfoniczne” — Schumanna
- „La Cathedrale engloutie”, „Ce qu'a vu le vent d'ouest”, „L'Isle joyeuse” — Debussy

Bilety w cenie od 4 NF do 10 NF można zamawiać:

- w kasie „Salle Gaveau” (tel.: BAL 29-14)
- „Durand” (4, place de la Madeleine)
- we wszystkich agencjach koncertowych i teatralnych

NIE ZWLEKAJ—KUP ZARAZ!

Z. FRENKIEL

NOWY SEKRETA RZ

POLSKO-ANGIELSKI



NEW ENGLISH-POLISH SECRETARY

zawiera 220 wzorów listów urzędowych, handlowych i prywatnych (polskich i angielskich). Indeksy; tematyczny i alfabetyczny ułatwiają szybkie znalezienie potrzebnych wzorów. Słowniczek skrótów. Wskazówki jak list zacząć, jak zakończyć, jak zaadresować itd. Stron 320 — wygodny format (do kieszeni) — trwała oprawa płócienna — ochrona obwoluta.

15/- lub \$ 2.50 + przesyła 1/9 lub 25 c.

B. SWIDERSKI

30, BUEE ROAD, LONDON, S. W. 6.

Wzmacniajcie nerwy i oczyszczajcie krew, a będziecie cieszyć się zdrowiem i wzmoczoną działalnością do pracy!

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych

KALEFLUID

Używanie naszego preparatu polepsza stan zdrowia w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Wysyłamy bezpłatnie w języku polskim przepisy używania.

Laboratoire B. KALEFLUID FRANCJA

66, Bd. Exelmans, Paris 16-e.

WYKONAĆ 4444

Walki 1 Dywizji Grenadierów we Francji w 1940 r. Praca Zbiorowa Żołnierzy Dywizji

DOKUMENTY, RELACJE UCZESTNIKÓW, WSPOMNIENIA, IMIENNA OBSADA, LISTA POLEGŁYCH, WYKAZ ODZNACZONYCH, LICZNE ILUSTRACJE, STRON 368, JUZ DO NABYCIA W CENIE 35/-.

GRYP PUBLICATIONS LTD. — 169 Battersea Church Road, London, S. W. 11 (Skład Główny) i inne księgarnie polskie.

Pełnoletność Nigerii

(Dokończenie ze str. 1-ej)

przedmiot „ekspansji indywidualnej”. Była ona tak silna, a często bezczelna, iż przed paru laty w Kano, jednym z głównych ośrodków miejskich, ale ciągle jeszcze bardzo prowincjonalnych olbrzymiego i pustynnego kraju, doszło do poważnych ruchów ludności miejskiej przeciw przybyszom z południa. Ibo, z Wschodniego Rejonu również ciągną na północ, ale ich organizacja społeczna nie przekroczyła stadium luźnych związków samodzielnego wiosek i powiązań klanowych. Ibo są mniej lotni i inteligentni aniżeli Joruba, ale są bardzo pracowici, wytrwali i nieprawdopodobnie skąpi. Dorabiają się też szybko osobistego majątku i w ramach nowoczesnej cywilizacji mechanicznej, małowieszczkiej w gruncie rzeczy, znaleźli idealne ramy rozwojowe dla swoich aspiracji i wrodzonych talentów. Zarówno Ibo jak Joruba są w przeważnej części chrześcijanami. Katolicy i niekatolicy wśród nich ilościowo tworzą grupy równorzędne.

Oba narody posiadają zupełnie autentyczne warstwy kierownicze. Rekrutują się one z potomków dawnej, „przeuropejskiej” arystokracji szlacheckiej i z „noblesse de robe” rodzin adwokackich, lekarskich i kleru angikańskiego. Klasy te rozkwitły, szczególnie w miastach nadmorskich, pod stuletnim panowaniem Korony Brytyjskiej.

Jednakże ruch wolnościowy nie był ich dziełem. Narodził się on wśród studentów, nauczycieli ludowych, bliżej nieokreślonej, ale zato niezamożnej młodzieży miejskiej w dwudziestych latach obecnego stulecia. Represje władz angielskich wobec nich nie były specjalnie groźne gdyż, na szczęście, w Nigerii nie było osadnictwa białego. Klimat jest zbyt morderczy dla białych. Stąd też walka z systemem kolonialnym w Nigerii była pozbawiona jadowitości i spię nienawiści rasowych. Ze strony murzynów prowadzona była ona przez wychowanków uniwersytetów angielskich i amerykańskich, dla których nauki i zasady tam zaczerpnięte nie wynaturzyły się po powrocie do domu pod działaniem złowieszczej „przegrody koloru” — „colour bar” — jak to się niestety często zdarza w wielu innych częściach kontynentu.

Niewątpliwie i Joruba i Ibo mogłyby bardzo łatwo utworzyć swoje własne państwa narodowe. Byłyby one nawet, jak na Afrykę stosunkowo silne, liczące po przeszło 6 milionów ludności i rozporządzające wyszkolonymi kadrami personalnymi i odpowiednią ilością bogactw naturalnych. Ale zebrani w Lancaster House londyńskim, mężowie stanu doszli do wniosku, iż w wypadku likwidacji federalnych połączeń, poszczególne rejonu staną się li-tylko silniejszymi nieco ale jednymi z wielu części składowych mozaiki nowopowstałych suwerennych państw Afryki Zachodniej. Razem zaś, po paru latach niepodległości i po okrzepnięciu administracji, wymiany międzynarodowej i rozbudowaniu sił zbrojnych, niepodległa Nigeria może stać się przodującym mocarstwem i arbitrem Afryki. Tą też drogę obrali zarówno Fulani, jak Joruba i Ibo.

Oczywiście, zbyt jest jeszcze wcześnie na bawienie się w jakiegokolwiek prorocstwa. Rejonu mają pomiędzy sobą mnóstwo spornych spraw do załatwienia. Ale prognozyki są pomyślne: premierem niepodległej Federacji jest muzułmanin z północy chociaż nie arystokratyczny Fulani, generalnym gubernatorem radykalny nacjonalista Joruba, a zwierzchnikiem organizacji parlamentarnej czołowy po-

lityk Ibo, przedstawiciel rodowej arystokracji. Zewnętrzny dowódem politycznej pełnoletności w Nigerii na londyńskim gruncie było uroczyste „Te Deum” w katolickiej katedrze westminsterskiej odprawione z okazji proklamacji niepodległości. Na nabożeństwie był obecny Wysoki Komisarz Nigerii w Wielkiej Brytanii, muzułmanin. Był to jedyny bodajże wypadek tego rodzaju w historii protokółu dyplomatycznego W. Brytanii.

Czesław Jeśman

MARIA NIEMOJOWSKA

COŚ DLA SMAKOSZY

WYRZUC to pudełko, to ci się zmieści — powiedziałem z niecierpliwością, przyglądając się mozolnym wysiłkom przyjaciela z Polski, który usiłował do przeladowanej walizki wsadzić jeszcze duże pudło biszkoptów. — „Wyrzucić pudełko? Przecież ja to tylko dla pudełka biorę!” oświadczył ze zdumieniem. Po raz nie wiadomo który uświadomiłam sobie w jak odmiennych żyjemy światach i jak wiele zjawisk, dla mnie zwykłych i oczywistych jest dla niego źródłem podziwu i zdumienia. Jedną z tych, zwykłych dla mnie, a zdumiewających dla niego rzeczy była kultura opakowań produktów żywnościowych, i „przesadna” czystość sklepów spożywczych. Długie kwadransy spędzał nad lśnącymi chłodniami i z pobożnym podziwem oglądał pięknie i hermetycznie zapakowane porcje mięsa, sera, czy jarzyn ofiarowane do wyboru klientom.

Odbiorca na Zachodzie jest tak dalece przyzwyczajony do tego, że kupowane przez niego produkty są czyste, świeże, starannie i estetycznie zapakowane, że tylko odchylenie od oczekiwanego poziomu zwraca jego oburzoną uwagę. To też nic dziwnego, że niedawno otwarta na Charing Cross wystawa „czystej żywności”, w setną rocznicę pierwszej ustawy regulującej jakość produktów żywnościowych budzi niewielkie zainteresowanie: paru chłopców, wyraźnie na wagarach, jakaś wścibska paniusia i uroczysty staruszek z uwagą słuchający wyjaśnień młodego chemika — to wszystko.

A przecież ustawa z roku 1860 była pierwszą na świecie. Celem jej było zapobieżenie fałszowaniu podstawowych produktów spożywczych jak chleb, mleko, tłuszcz, lub alkohol. Sprawa nie była taka prosta: chemiczne składy podstawowych produktów nie były jeszcze znane, możliwości analiz bardzo ograniczone, a o bakteriach nikt jeszcze nie słyszał. Niemniej, już w roku 1820 pojawiła się sławna książka Fryderyka Accuna pod uroczystym tytułem: „Teza o fałszowaniu żywności i kucharskich truciznach”, dowcipni Anglijczy przewalili ją krócej: „Śmierć w garnku”. Pierwsze, systematyczne badania nad fałszowaniem produktów spożywczych rozpoczął poseł Tomasz Wakley, założyciel istniejącego do dzisiaj pisma medycznego „The Lancet”. Powołał on sanitarno-analityczną komisję pod przewodnictwem dr. Artura Hassalla. Odkryci komisji były rewelacyjne: kreda, krochmal i alun w chlebie; woda, kreda, sól i cukier (dla przywrócenia smaku) w mleku; woda, kartofle i sztuczne barwniki w maśle; woda w piwie i innych alkoholach, mielone pestki z oliwek w pieprzu itd. Specjalnie powołana komisja parlamentarna potwierdziła odkrycia dr. Hassalla i w roku 1860 wchodzi w życie pierwszy akt regulujący z grubszą skład chemiczny całego szeregu produktów żywnościowych. Tenże sam

akt powołuje stale komisje fachowców, którzy od tej pory pod kierownictwem Zarządów Miejskich i przy współpracy producentów żywności, czuwać będą nad czystością i higieną.

Dzisiaj fabryki żywnościowe utrzymują rozległe laboratoria, w których, przy pomocy najnowocześniejszych środków bada się skład produktów nie tylko po to, aby ustalić ich szkodliwość, ale po to, by odkrywać coraz doskonalsze kombinacje smakowe, coraz pyszniejsze przyprawy i coraz bardziej kuszące przysmaki.

Jednym z najważniejszych zagadnień związanych z produkcją żywności jest jej konserwacja. Już w kilkadziesiąt lat przed odkryciem Ludwika Pasteura, przemysłowy jego rodak, Mikolaj Appert stwierdził, że gotując dostatecznie długo jakąś potrawę w szczelnie zamkniętym słoiku może ją przechowywać bardzo długo. Nie nie wiedząc o bakteriach, na drodze empirycznego doświadczenia zdołał je skutecznie zważyć. Oszolomieni Paryżanie jedli świeży groszek i marchewkę na Boże Narodzenie i pod niebiosa wynosili przemysłowego pana Apperta. W parę lat po tym kiedy Bryan Donkin wynalazł sposób konserwowania jarzyn w metalowych puszkach, wielki, nowy dział spożywczy został zainaugurowany! W czasie ekspedycji polarnej kapitana Edwar- da Parrego jeden z jego okrętów rozbił się i znajdujące się w nim zapasy żywności zostały zakopane w śniegu. W 10 lat później zostały znalezione przez ekspedycję Johna Rossa zupełnie nietknięte. Takie to były skromne początki olbrzymiego współczesnego przemysłu żywnościowego. W tej chwili cała Anglia pokryta jest cieciami chłodni, które gwarantują nie tylko świeżość potraw, ale także najwyższą ich jakość, bowiem do zamrażania nadają się tylko produkty pierwszej jakości. Najmniejsza nieuwaga, pyłek kurzu, nadpsuty owoc może zniszczyć całą produkcję. Minęły już czasy, kiedy gotowanie obiadu było czynnością-misterium trwającym godzinami przy udziale pani domu, kucharki i gromady zalatanych dziewcząt.

Nowoczesna gospośnia wracając z pracy do domu kupuje parę zgrabnych pudełek, by w przeciągu kwadransu wyczarować pożywny i estetyczny obiad. Dlatego sądzę, że szanujący się smakosz powinien odwiedzić wystawę na Charing Cross, aby złożyć hold tym, którzy pierwsi zainaugurowali się o to, by to co kupuje było tym samym... co się sprzedaje.

— Jak to? — obruszył się sąsiad — poproszę tylko coś lekkiego, francuskiego. O, widzę, jest kielbasa z kapustą. Bo na wasze leniwe pierogi mnie nie nabieracie. Salaty nie trzeba. Chwała Bogu, jeszcze nie sfrancuziałem, jak wy w tej stolówce.

— Pani Janko! — zawołał z lekką skargą w głosie szef i odszedł do przystojnej, ujmującej pani, aby widocznie użalić się przed nią.

— Jak widzę, to pan już ludzi nie poznaje! Ale pana Ameryka zmieniła. No, no! Proszę, niech pan siada przy moim stoliku, może pana prędzej obsłużę, niż mnie.

— Usiadłem. Było o w dolnych salonach Komendantów na Legendre, mówiąc inaczej, w stolówce. Człowiek, który tak uprzejmie mnie prosił, oparł się dłońmi o blat stolika, odsunął się w tył i kołysząc się na krześle, jak zongler na trapezie, patrzył na mnie przenikliwie.

— No, i co pan na to? — zapytał. — Na co? — Niech pan nie udaje, za stary ptak jestem. Więc? — W tej chwili podszedł szef recepcji, podając mi dwa palce z olówkiem. Otworzył notes, rodzaj kwitariusza, zalał kalkę, popatrzył stroskanymi oczami.

— To co będzie? — zapytał — Aha, menu. — I podał mi różową kartkę, na której przy pewnym wysiłku, można było wyczytać zdrowe polskie potrawy.

— Widzi pan? Różowe. Znamienne, co? — uśmiechnął się zjadliwie właściciel stolika, — no, coż... doczekamy się pomalutka i czerwonych, he! he!

— Przecież pan sam wie, że mamy wielki zapas różowych karteek, jeszcze z misji wojskowej, co z pana za człowiek, jak Boga kocham... Więc co będzie? — Może jakiś kotlet, — powiedziałem na chybił trafił, bo przecież nie może być stółki bez kotleta.

— Więc piszę „pieczeń cielęcą” — rzekł szef recepcji. A co na zupe, przystawkę, tu ma pan kompot z ananasa, wina nie będzie pan pił, yogurt wystarczy.

— Nie radzę pieczeni — szepnął mój sąsiad — chociaż jeżeli pan lubi tłustą polską kuchnię...!

TADEUSZ PODGÓRSKI

N A D

wybitniejszych przywódców ma odmienne zdanie, w orientacji politycznej swoich popleczników i sympatyków, powodują jedynie chaos, w organizacji stwarzają niesnaski i podstawę podziałów personalnych, a skłócona organizacja przestaje być zdolna do działania. Toteż na ten okres skłócenia opinii politycznych, on sam postanowił zawiesić się niejako w czynnej pracy partyjnej, a wolny czas oddaje na usługi Polskiej Macierzy Szkolnej, gdzie wprawdzie trudno mu znaleźć ludzi o podobnych zainteresowaniach politycznych, ale gdzie ceną jego pracę organizacyjną. Gdy nie ma warunków na robotę polityczną wśród dorosłych, oddał się pracy na rzecz polskości naszych dzieci, gdzie względy orientacji politycznej są na dalekim planie. Przekonania socjalistyczne zachował, narażając tylko dla siebie.

Mój drugi rozmówca, J. M., z bardzo podobnych względów, lecz dużo wcześniej, najpierw parę lat poświęcił społecznej pracy organizacyjnej swojego ośrodka polskiego, a obecnie zajęty sprawami rodzinnymi, pozostał przy przekonaniach socjalistycznych, ale poza szeregami partii. Możliwość pracy organizacyjnej na rzecz partii nie widzi. Zapewnia przecież, że z jego socjalistyczną opinią liczą się wszyscy w jego polskim środowisku.

Bardzo podobne zdanie słyszałem przed paru miesiącami od p. J. B., kiedyś wybitnego działacza Stronnictwa Narodowego w jednym z największych skupisk polskich. Tak samo wypowiadał się innym razem działacz NjDu p. J. K. ze skupiska gdzie kiedyś politycznie tylko to ugrupowanie się liczyło. Przykładów podobnych mógłbym wliczyć długą listę.

Co to znaczy? W pierwszym rządzie potwierdza

STANISŁAW KOTWICZ

„PIĘKNA I

— Nie odpowiedział mi pan jeszcze na pytanie — zwrócił się do mnie gospodarz stolika — widocznie coś pan ma w tym, aby nie odpowiadać.

— Bo przerwali nam. — Tutaj wszyscy wszystko przerywają. Więc pytam wprost, co pan na ten ich „żywy dziennik”? — Nic nie wiem o żadnym dzienniku. — Przecież pana prosił. — Nikt mnie nie prosił. Nikt mi nie przysłał zawiadomienia. — Trudno, aby każdemu przysyłał. Ale czytał pan w prasie. — Nie czytałem. Ja w ogóle wie pan, z tą naszą prasą... — Wiem, wiem. Czyta pan tylko, co pan napisze. Normalnie. Ale jednak będzie pan chyba na dzienniku? — Żałuję bardzo, nie mogę. Nie nie wiedziałem. Idę na operetkę, na „Piękną Helenę”. Pamięta pan Modzelewską w „Letnim”? — Nie można porównywać Modzelewskiej z Paczyńskim. To są dwa różne talenty.

— To będzie mówił Paczyński? On sam? Czyli wieczór? — Chciałby, ale mu się nie uda. On, ks. redaktor, Czarniecki, Junosza. Bardzo ciekawy dziennik. Kielbasa z kapustą. Nareszcie zdecydowali się podać. I pańska pieczeń też. Za mało tłuszczu w tej kapuście, pani Janko.

Przez chwilę była cisza. Jedliśmy, ale on znów zaczął mówić. — Jeżeli pana nie zaprosili, to widocznie coś mieli w tym. Na pańskim miejscu, jaby to sprawdził. Tylko nie widzę powodu, dlaczego pan mieszka w to wszystko Modzelewską. Ale, właściwie, pan tam nie może się pokazać. — Co się stało? Dlaczego? — byłem coraz więcej zaniepokojony. — Jest pan przecież dziennikarzem, tak?

— Powiedzmy, że tak. — Słusznie. Powiedzmy. Więc każdemu rasowemu polskiemu dziennikarzu wypada ukazywać się na dzienniku tylko w jednym wypadku: kiedy sam mówi. I to nawet nie zawsze. Ale nie wiedziałem jeszcze żadnego, który by przyszedł, aby słuchać innych. Chyba

SZYBKO I TANIO!

Biuletyny, ulotki reklamowe, druki jedno i wielobarwne wykonują

ZAKŁADY GRAFICZNE
GRYF Printers (H.C.) Ltd.
169-171, Battersea Church Road
London, S.W.11 Tel. Bat. 0879

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

DŁUGIEJ FALI

fakt, że na stałą, zorganizowaną na podstawie przynależności partyjnej, akcję polityczną w terenie nie ma obecnie na emigracji warunków. Czynna, masowa organizacja polityczna, musi się charakteryzować walką o władzę. Jej konsekwencją to rozwiązywanie praktyczne konkretnych zadań polityczno-gospodarczych. Na emigracji nie ma na to warunków. Wiem, znowu ze sporego doświadczenia, że polityczne spory i rywalizacje organizacyjne w terenie emigracyjnym, bardzo szybko przestają się walczyć o patronaty nad organizacjami społecznymi lub przeciwstawianiu personalne. To zaś na długą metę stanowczo nie wystarczyło dla podtrzymania więzi organizacji politycznych w terenie. Tu na marginesie koniecznie muszę zaznaczyć, że dużą część winy za przetrwanie walk politycznych na życie społeczne, ponoszą te ugrupowania polityczne, które specjalizowały się w wygrywaniu poparcia organizacji społecznych dla swego politycznego stanowiska przez podstawionych czy skaptowanych działaczy, udających politycznie niezależnych. To wciągnęło do rozgrywek o życie społeczne, jawne i tradycyjne organizacje polityczne. Działają za ten błąd placą i jedne i drugie zubożeniem ogółu na działalność tak społeczną jak i polityczną.

Drugą charakterystyczną cechą przemian w postawie politycznej działaczy terenowych jest niechęć do wiecznych zabiegów organizacyjnych o prymat. Tu znowu lata osobistych doświadczeń-nauczyły niejednego, że krzykliwa organizacja, czasowe oparcie przedstawicielstwa terenowego, narzucenie największej nawet manifestacji uczuć patriotycznych i narodowych — to jeszcze nie wszystko. Pogodzone się z faktem,

że w każdym ośrodku czy grupie polskiej mogą żyć i działać obok siebie ludzie o różnych przekonaniach politycznych. A szacunek i uznanie ogółu dla takich czy innych przekonań w większym stopniu zależy od tego jaką wartość, jako człowiek, przedstawia ich rzecznik, niż od zdolności zgranej grupy w narzuceniu swego kierownictwa organizacjom ogólnopolskim.

A z tego łatwo już wyciągnąć proste wnioski. Cenna jest na emigracji rola stronnictw historycznych jak i ugrupowań, które w różnych okolicznościach wyłoniło życie, emigracji. Liczy się jednak nie ich płynna siła organizacyjna, często zależna od przygodnych warunków, a postawa zasadnicza jaką głoszą w walce o niepodległość i wolność Polski. Liczą się charaktery i uczciwość postępowania ich przywódców i przedstawicieli terenowych. To są bowiem zasadnicze czynniki orientacyjne dla szerokiego ogółu ośrodków emigracyjnych. Stąd też proste przedstawienie z

NOWE METODY WALKI Z NAUCZANIEM RELIGII W SZKOLACH

Forsowane przez reżym wszelkimi środkami Towarzystwo Szkół Świeckich w Polsce przyjęło ostatnio nowe metody nacisków na terenie szkół, by rozszerzyć swój zasięg i działalność. Prawie w całej Polsce na Komitety Rodzicielskie i nauczycieli wywiera się nacisk, aby w każdej szkole powstało koło TSS. Procedura jest zazwyczaj taka, że jeśli zdola się zebrać zaledwie dwóch albo trzech nauczycieli i kilkoro rodziców oraz kierownika szkoły — powstaje koło TSS, które występuje z wnioskiem, aby od początku nowego roku szkolnego w danej szkole już nie uczono religii, mimo tego, że w myśl porozumienia Kościoła z państwem rodzice mają prawo domagać się nauki religii dla swych

działania zespołami organizacyjnymi, na działanie za pośrednictwem powszechnie znanych i szanowanych mężów zaufania w terenie, którzy łatwiej trafią do swych sympatyków, niż zdolni są pokierować poczynaniami mało zdyscyplinowanych i mało liczących grup członkowskich.

Na długiej fali emigracyjnego działania więcej waży jasno sformułowana myśl polityczna i prawy charakter, niż gierki ambicjonalnych zespołów terenowych, którym znacznie łatwiej przychodzi się zwalczać, niż działać w określonym kierunku i celu. Podobnie ludziom z głową i charakterami łatwiej ułożyć wspólne działanie polityczne, chociażby nawet różnili się przekonaniami. Otwarty umysł i prawy charakter potrafią być cenione i u przeciwników. A dziś tylko na tej drodze zdolna jest emigracja zwrzeć stale przerzedzane przez śmierć starszych roczników szeregi.

Wtedy również i ci, co z różnych względów stanęli na uboczu emigracyjnej działalności politycznej napewno dołączą do wspólnego frontu walki.

Na długiej fali walki o Polskę czas zwrzeć rozluźnione waśniami zsergi.

dzieci. Takie jednak nowopowstałe koło Towarzystwa Szkół Świeckich nie zawsze zwołuje zebranie rodziców, by przeforsować na nim decyzję zaniechania nauki religii.

Bardzo często odbywa się to po prostu drogą zawiadomienia rodziców, że koło wystąpiło do władz z wnioskiem, aby od nowego roku szkolnego, czyli od września, nie było w tej szkole nauki religii. Rodzice protestują przeciw temu procederowi, ale nie zawsze skutecznie, bo kto ma dzieci, musi dbać o chleb. Podobnie jest z osobami, które są na kierowniczych stanowiskach: mają one do wyboru albo posłać dziecko do szkoły bezwyznaniowej, albo być przygotowanymi na degradację w hierarchii służbowej.

Z NOTATNIKIEM PRZED TELEWIZJĄ

PRZYGOTOWANIE DO WOJNY ZACZEPNEJ NIE JEST ZBRODNIĄ powiada niemiecki gen. von Senger

Jest rzeczą zdumiewającą, jak często tematyka niemiecka poruszana jest w programach telewizyjnych BBC. Chyba żaden inny kraj nie cieszy się taką dziwną popularnością, jak właśnie Niemcy Zachodnie.

Dnia 2 października mieliśmy jedynego tylko wieczoru aż dwa programy niemieckie. Najpierw „The unplayed part” — o żydowskim skrzypku, który nie chciał koncertować przed Hitlerem, za co wystrany został do obozu koncentracyjnego (audycję tę omówimy przy innej okazji) a następnie kontrowersyjną audycję z cyklu: „Face to face” pt.: „General von Senger”.

Ostatnią audycją zainteresowałem się choćby dlatego, ponieważ generał w stanie spoczynku Fridolin von Senger brał udział — jako dowódca XIV korpusu pancernego — w bitwie obronnej pod Monte Cassino. Sam zresztą wspomina o tej bitwie, choć nie mówił kto był wtedy jego przeciwnikiem. Audycja miała charakter rozmowy, między John Freeman'em (który zadawał pytania) a niemieckim generałem.

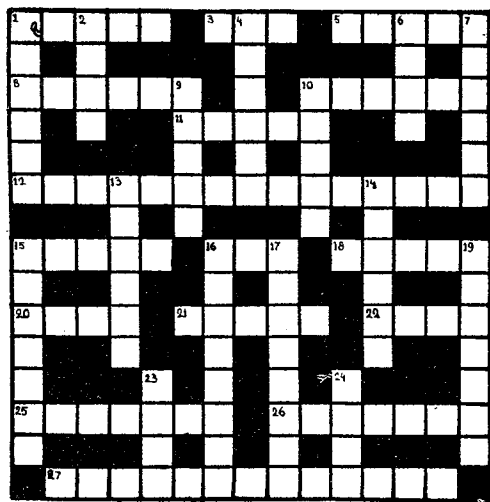
Kariera wojskowa von Sengera (w największym skrócie) była następująca: w czasie napaści armii hitlerowskiej na Holandię dowodził pułkiem kawalerii, później był w jakiejś niemiecko-francuskiej komisji rozjemczej do rozmów z Włochami w 1940 r., w listopadzie 1942 r. dowodził dywizją na froncie rosyjskim, gdzie próbował przysięść z odsieczą słynnej 6-tej armii niemieckiej marsz. von Paulusa, której znany i tragiczny koniec pod Stalingradem jest i chyba pozostanie najczarniejszą kartą w historii niemieckiej. Następnie von Senger przeniesiony zostaje na Sycylię, gdzie wchodzi w skład miejscowego dowództwa armii.

Wywiad z gen. von Sengerem miał kilka szczególnie ciekawych fragmentów. Senger stwierdza mianowicie, iż już na wiosnę 1938 r. Hitler planował wojnę, o czym poinformował wyższych dowódców wojskowych na specjalnej konferencji. „Mowa Hitlera była niemal że przyznaniem, iż starania o poprawę niemieckiej sytuacji gospodarczej nie były tak pomyslnie, jakby to się na pozór wydawało” — mówił Senger. Hitler obawiał się głównie jednej rzeczy, iż nowe niepowodzenie gospodarce opłaci niepopularność.

(FEC)

KRZYŻÓWKA Nr 390/60

Znaczenie wyrazów
Poziome: 1) jest idealem w stosunkach ludzkich; 3) bystre u sokoła; 5) sławny zagończyk, odbił Helenę z rąk Dońca (wspak); 8) taki od ucha do ucha; 10) rejon polityczny; 11) godność z wyboru; 12) Adam Mickiewicz (dwa słowa); 15) miejscowość zapisana krwawo w historii Ukrainy; 16) dowódca korpusu jazdy sowieckiej 1920 r.; 18) sygnał dla kur, że trzeba spać; 20) symbol wsi; 21) rodzaj utworu muzycznego; 22) imię biblijne; 25) król perski (wspak); 26) stowarzyszenie; 27) starosta kraśnostawski, brał udział w



obronie Zbaraża (dwa słowa).

Pionowe: 1) bitwa, która doprowadziła do zaniechania oblężenia Zbaraża przez Chmielnickiego; 2) przyprawa; 4) linia straży; 6) część krajobrazu wsi; 7) siedziba Czartoryskich; 9) katastrofa; 10) instrument muzyczny; 13) żal lub żejuita; 14) środek transportu po Dnieprze; 15) posiadłość wojewody Kisielia; 16) współczesny kompozytor hiszpański; 17) ptak; 19) ranny Bohun w niej ścinał Zagłobę z Heleną; 23) rzeka w Europie (wspak); 24) kto nie wypije, tego we dwa.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 382/60

Poziome: 1) Michałowski, 7) masło (wspak), 9) Pasteur, 10) opręjsza, 11) Graz, 14) i 15) arabeski, 16) cyrk, 18) nadmiar, 21) kabaret, 22) Tunisi, 23) Cevalariusz.

Pionowe: humus, 3) łapka, 4) wasąg, 5) wodopój, 6) i 20) kropka, 8) Serwacy, 12) Awinion, 13) sporysz, 17) Korfu, 18) nitka, 19) datki.

(FEC)

LICZNY UDZIAŁ ROBOTNIKÓW W PROCESJACH I PIELGRZYMKACH

Głównie na skutek wznowionej walki z Kościołem Katolickim w Polsce, która jak wiadomo po październiku została na jakiś czas zaniechana przez reżym, widoczny jest w ostatnich miesiącach szczególnie liczny udział robotników w nabożeństwach, a zwłaszcza w obchodach tradycyjnych świąt kościelnych i procesjach. Biorą oni również udział w pielgrzymkach np. do Częstochowy, Piekar, Góry Św. Anny czy innych miejscowości, do których przybywają nie tylko pojedynczo, lecz z całymi rodzinami lub w większych grupach. W ten sposób — jak twierdzą osoby przybyłe z Polski — robotnicy starają się zademonstrować wobec komunistów swoją wierność dla Kościoła. W tegorocznych procesjach Bożego Ciała masowy był nie tylko, jak zwykle, udział wiernych na wsi i w mniejszych miastach, lecz również w najbardziej „zocjalizowanych” okręgach przemysłowych Polski. Na Śląsku prawie co drugi mieszkaniec uczestniczył w tych uroczystościach, mimo tego, że właśnie w tej części kraju wywierano największy nacisk polityczny ze strony komunistów.

Ponieważ procesje po ulicach wielu miast nie były dozwolone „z uwagi na bezpieczeństwo ruchu” uroczystości Bożego Ciała odbywały się w najbliższym otoczeniu kościoła.

(FEC)

CO SIĘ ZMIENIŁO W WISŁE?

Popularne przed wojną uzdrowisko Wisła na Śląsku zewnętrznie zmieniło się bardzo niewiele. Po wojnie — jak mówią przybyli z Polski — wybudowano tu parę domów i prowadzi się jakieś prace w celu uregulowania rzeki dla zapobieżenia wiosennym wylewom. T. zw. Zameczek, przedwojenna siedziba prezydenta R. P., nadal istnieje z tą zmianą, że przy bramie jest tabliczka z napisem „Dom Wypoczynkowy”. Lakończy napis nie wyjaśnia, że jest on miejscem wypoczynkowym członków Komitetu Centralnego partii. Cały obiekt jest otoczony wysoką siatką drucianą, a przy bramach są budki strażnicze, przy których stoi jeden lub dwóch uzbrojonych strażników.

(FEC)

cią” i dlatego wierzył, iż pozostaje mu tylko jedno wyjście — zdobywanie nowych terenów.

— Czy nie przypomina pan sobie czegoś, co gdyby Pan uczynił nie byłoby zgodne z pańskim sumieniem?

— Owszem — odpowiada Senger, kiedy otrzymał od Kesselringa rozkaz rozstrzelania włoskich oficerów — jeńców. „Kazano mi kilka razy ich rozstrzelać i nazwiska ich przekazać tego samego wieczoru... Połączyłem się z Kesselringiem (dowódcą frontu włoskiego) który znał mnie od dawna i powiedziałem: To jest jeden z tych rozkazów którego nie wykonam”.

— Czy byli w armii niemieckiej oficerowie polityczni?

— Byli. Lecz w oddziale, którym dowodził von Senger politykiem był jakiś jego znajomy i stąd stosunki między nimi inaczej się układały niż w innych oddziałach.

— Kiedy pan sądził, iż wojna jest przegrana?

— Od chwili gdy Hitler rozpoczął wojnę a następnie gdy uderzył na Moskwę.

— Czy brał pan udział w spisku przeciwko Hitlerowi?

— Nie. I dodaje, iż marsz. Kesselring nie byłby się także dołączył do spisku, gdyż to nie leżało w jego naturze.

Na tle dyskusji o 20 lipca 1944 (data słynnego zamachu na Hitlera) Senger wyraża żal, iż dzień ten nie jest należycie czczony w Niemczech Zach., co jest uwagą słuszną. Jakkolwiek bowiem w dniu tym odbywają się różne uroczystości z udziałem nawet czolowych osobistości państwowych, dzień ten w żadnym wypadku nie stał się okazją do jakichś manifestacji antyhitlerowskich w których wzięłyby spontanicznie udział cały naród niemiecki. Wszystkie te obchody mają — jak wiemy — raczej dość sztuczny charakter. Nic dziwnego, jeśli nie wspomina się o tym zamachu nawet w podręcznikach szkolnych.

„Spisek przeciwko Hitlerowi — mówi dalej Senger — był jedynym ruchem, w którym ludzie nie wahałi się oddać życia za sprawę, która może być uznana przez ludzkosć — jako sprawa wolności”. To brzmi wprawdzie bardzo ładnie, lecz jeśli się zważy, że wypowiedź tę słyszymy dopiero w 1960 r., to powątpiewać należy w jej szczerość. A pamiętajmy, iż Senger był wysoko cenionym dowódcą przez samego Hitlera.

Oczywiście Senger potępia zbrodnie popełniane przez hitlerowców stwierdzając m. in., iż „było bardzo mało oficerów w naczelnym dowództwie, którzy byłiby na tak niskim poziomie, by pochwałać to, co popełniali naziści”, z czego winno wynikać, iż większość oficerów tych zbrodni nie pochwałała. Możliwe, choć jakże mało oficerów miało odwagę cywilną i tę żołnierską, by przeciw tym zbrodniom otwarcie wystąpić.

I dlatego choć Senger potępia np. zbrodnie popełniane na Żydach niemieckich, którzy przecież byli — jak mówi — dobrymi patriotami a intelektualnie stali niejednokrotnie wyżej od intelektualistów niemieckich, już nie mówiąc o tym, iż byli zupełnie bezbronnymi — nie jesteśmy przekonani, iż są to słowa, które Senger wyznawał odważnie przez całe życie, zwłaszcza wtedy gdy był w mundurze i wykonywał rozkazy Hitlera.

Zdumiewające jest następne wyznanie Sengera: na zapytanie, czy uznaje przygotowania nawet do wojny agresywnej odpowiedzialnym, iż „dowódcy, którzy otrzymali rozkaz, opracowania planów do obrony kraju, muszą także przygotować plany do wojny ofensywnej. Było przede wszystkim absurdalne, powierzyć później sędziom wydanie wyroku, czy ci dowódcy, którzy brali udział w takich planowaniach, mają być ukarani... Przygotowanie wojny agresywnej nie może być nigdy — w moim mniemaniu — przez kogokolwiek uważane za zbrodnie” (!).

Oto sylwetka dzisiejszego, bardzo podstarzałego już generała niemieckiego. Można się z niektórymi jego wypowiedziami nawet zgodzić, w zasadzie jednak stwierdzić trzeba, iż mentalność jego nie uległa wielkim zmianom. Mimo ostatniej klęski. Piękne słowa nie potwierdzone czynem i przykładem — a tych możliwości chyba było dosyć w ostatniej wojnie — pozostaną pustostawami.

Na temat Polski padła tylko jedna uwaga: Hitler chciał zdobywać ziemie we wschodniej Europie jako rzadziej zaludnione. Rychło jednak miało się okazać, iż Polska była bardziej zaludnioną niż Prusy Wschodnie.

Paweł Hęciak

HELENA

że jest prezesem. No, ale nie wszyscy są takimi pechowcami. Gdyby pan przyszedł, musiałby pan stracić szacunek dla siebie samego. A przecież nie powie mi pan, że pan siebie nie szanuje?

— Bo ja wiem? Nigdy nie próbowałem.

— Ale musi pan szanować innych. Nie powie pan chyba, że nie zależy panu na moim szacunku?

— Ależ zależy, naturalnie. Przecież jeszcze nie skończyliśmy obiadu.

— Ja już skończyłem. Nie mam czasu na kawę. Mam spotkanie na miesiąc. Więc nie będzie pan na dzieńmiku. No, trudno, dziura w niebie się nie zrobi. Co oni mi tu wypisali? Kielbasę z kapustą? Przecież powinni wiedzieć, że mi nie wolno jeść kielbasy z kapustą! Ładne porządki. Panie kierowniku!

I odszedł do szefa recepcji, który ma jego widok zerwał się z krzesła i krzyknął: „Pani Janko!” — zbiegł po krętych schodach aż do kuchni kuchennych.

— Cóż to pan udaje, że ludzi nie poznaje, niechże pan siada, dlaczego to nie raczył pan zjawić się na dzieńmiku? — zapytał mnie nazajutrz, w tych samych salonach, mój energiczny rozmówca.

— Mówiłem panu, że wybieram się na operetkę. Przemity wieczór! Co za wystawa, odsłon chyba ze dwanaście, jak balet, c.łory! Ta Geoni Boue ma śliczny głos i jak nim włada!

— Ale chyba nie jak Włada Majewska. Ja slyszalem tu Władę Majewską, kiedy to jeszcze Staś Domański przed ożenkiem bawił się w teatr...

— Parys, ten Jacques Mareuil, może mógłby być lepszy, nie mówiąc już o Menelausie, bo kto widział raz Rufina Morozowicza... Nie wiem, czy pan wie, że było dwóch Morozowiczów, jeden wielki mały i drugi mały, ale wyższy. Obaj bracia, zresztą. I właściwie, może to wrażenie młodości, ale jednak co za wspaniała Helena była taka Messalka. No i potem Modzelewska, oczywiście.

— A pan ciągle o kobietach, jakby już Chruszczowa i Gomulki nie było! Dziwię się panu. I nie tylko ja. Wszyscy

Polskie życie kulturalne

STRATY I ZDOBYCZE POLSKIEJ HISTORIOGRAFII

Doroczną inauguracją roku przez Społeczność Akademicką Uniwersytetu Stefana Batorego, której prof. Kościalkowski był szczególnie szanowanym i ukochanym seniorem, rozpoczęła się od poświęconego mu przemówienia wygłoszonego przez rektora prof. C. Jędrzejewiczową, obecnego senora także Społeczności. W słowach prostych przedstawiła ona sylwetkę zmarłego jako uczonego i człowieka o wielkich zaletach umysłu i serca. Prof. Jędrzejewiczowa podkreśliła pozytywizm nawiązujący do czasów jego zetknięcia młodzieńczego z atmosferą otaczającą Elizę Orzeszkową w Grodnie. Z tej perspektywy zrozumiałe jest zajęcie się przez Kościalkowskiego osobą Tyzenhausa, któremu poświęcił główną pracę swego życia. Ukazać się ona ma niezadługo, jako wydawnictwo Społeczności w Londynie. Po ostatnich słowach przemówienia wszyscy powstałi z miejsc, aby chwilą skupienia uczcić pamięć zmarłego, przy dźwiękach marsza żałobnego odegranego przez prof. Jerzego Kropiwnickiego.

Inauguracja ta przypadła w 12-tą rocznicę zorganizowania się Społeczności na obczyźnie, co nastąpiło 24 października 1948 r. Z tej racji prezes Rady Społeczności wicemarszałek B. Podoski złożył sprawozdanie z wieloletniej działalności Społeczności w całym tym okresie jej istnienia. Podkreślił przy tym szczególnie działalność wydawniczą, zapowiadając ukazanie się 6 tomu Alma Mater Vilnensis oraz wyniki pracy Studium Malarstwa Stalugowego pod kierownictwem prof. M. Bohusza-Szyskiego. (W ostatnim roku na 42 studentów było 18 cudzoziemców). Ogółem dotychczas Studium wydało 40 dyplomów z ukończenia studiów.

Z kolei prof. Bohusz-Szysko wręczył dyplomy 3 osobom kończącym Studium w tym roku: jednej Polce i dwóm Angielkom: p. Krystynie Eiből, wdowie po Duńczyku, p. Marion Milner, uczennicy psychologii, autorce kilku książek naukowych wydanych pod nazwiskiem Joanna Field, i p. Marian Pickard, zaznaczając, iż przez to samo osoby te stają się członkami Społeczności Akademickiej U.S.B. W imieniu dyplomantek przemówiła p. Milner ze wzruszeniem wyrażając wdzięczność swoją i koleżanek za naukę otrzymaną w Studium. Tego rodzaju wykształcenia artystycznego nie mogła znaleźć nigdzie indziej w Anglii. Uzyskane tu wyniki mają dla niej szczególne znaczenie.

Wykład inauguracyjny wygłosiła dr. Halina Sukiennicka nt. „Przestępca polityczny”. Obszerny i szczegółowo opracowany referat przedstawił zarys dziejów i problematykę tego szczególnie aktualnego zagadnienia, zatrzymując się dłużej nad sprawą azylu i panującą obecnie praktyką w zakresie jego udzielania w różnych państwach na świecie. Po wykładzie nagrodzonym rzęsistymi okłaskami Jerzy Kropiwnicki odegrał Baladę i Scherzo Szopena. Tradycyjnym zwyczajem przed rozpoczęciem się zebrani odpiewali zbiorowo pieśń akademicką „Gaudemus igitur...”

W kilka dni później odbyło się pierwsze po wakacjach publiczne zebranie Polskiego Towarzystwa Historycznego w W. Brytanii pod przewodnictwem prof. T. Sulimirskiego. Poświęcone ono było referatowi gen. M. Kukieła z 11 Kongresu Nauk Historycznych w Sztokholmie. I tutaj referent nie mógł przystąpić do swego wykładu nie poprzedzając go słowami hołdu dla śp. prof. S. Kościalkowskiego, członka honorowego Towarzystwa i bliskiego wszystkim członkowi, którego strata okrywa wszystkich członków Towarzystwa głęboką żalobą. Mówca podniósł przy tym szczególną wartość metody pracy zmarłego i jego niezwykłą skromność. I tu również wszyscy zebrani powsta-

niem z miejsc i chwilą ciszy uczcili pamięć zmarłego. Po streszczeniu przebiegu Kongresu, którego szczegóły ogłoszone były już poprzednio w prasie, gen. Kukiel zatrzymał się dłużej nad ostro zarysowanymi różnicami poglądów na ogólne ujęcie istoty i zadań historii, zarysowanymi pomiędzy historykami z krajów zachodnich i zza żelaznej kurtyny. Zachód, którego głównym rzecznikiem był na Kongresie prof. O. Halecki, bronili ustalonego dotychczas ujęcia historii, jako dzieł działających wybitnych jednostek ludzkich przede wszystkim. Tej koncepcji

SOVIETICA

AMERYKANIE OBSERWOWALI SOWIECKIEGO SPUTNIKA w dniu 22 września

Rzeczoznawcy amerykańscy potwierdzają teraz swoje pierwotne obserwacje, że podczas pobytu Chruszczowa w Nowym Yorku Sowiety wystrzeliły w atmosferę pocisk wielkich rozmiarów, który po przelocie nad 2/3 orbity ziemskiej rozpadł się i spalił. Było to 22 września i ekrany radarowe Amerykańskiego Systemu Ochrony przed Pociskami Międzynakontynentalnymi (BMEWS) obserwowały sowiecki pocisk, od chwili gdy pojawił się na ich horyzoncie do momentu spalenia się, w ciągu dwudziestu minut. Jedną z zachodnio-europejskich stacji uchwyciła w tym samym czasie sowieckie sygnały radiowe oraz słowa rosyjskie, co by świadczyło, że — wbrew zaprzeczeniu Chruszczowa — chodziło właśnie o zapowiadaną próbę wypuszczenia przez Sowiety w atmosferę człowieka, która skończyła się tragicznym niepowodzeniem. Oświadczenie w tej sprawie wyszło od bryg. Don Flickingera, jednego z czołowych uczonych lotnictwa Stanów Zj., czyli ze źródła miarodajnego. Fakt zaobserwowania przez ekrany BMEWS tego sowieckiego pocisku atmosferycznego było ważnym potwierdzeniem ich sprawności, która prawdopodobnie również na przyszłość pozwoli rejestrować sowieckie niepowodzenia międzyplanetarne, dotychczas starannie ukrywane.

Nieurodzaj w Sowietach i Chinach

Według informacji, docierających na zachód, bieżący rok przyniósł Sowietom, zwłaszcza na ziemiach Kazachstanu, urodzaje jeszcze gorsze od słabego roku 1959, za które zapłacił s. oją karierą jeden z faworytów Chruszczowa, N. I. Bielajew. Tegoroczne niepowodzenie przypisuje się głównie burzom w okresie siewu, ale należy podkreślić, że nie pomogły widać ogromne dostawy sprzętu, żniwiarek, wiązalek i ciężarówek, na których brak narzekano w roku ubiegłym. Rok 1959 przyniósł o 5 milionów ton ziarna mniej od dobrego roku 1958; plon tegoroczny jest jeszcze gorszy, ale cyfry nie są dotąd precyzowane. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w Chinach, gdzie susza, powódzie i zarazy dotknęły niemal połowy obszaru uprawnego.

przeciwstawiana była, głównie przez historyków ze Wschodu, socjologiczna koncepcja historii, kładąca główny nacisk na znaczenie warunków gospodarczych i społecznych w dziejach.

Charakteryzując udział Polaków w Kongresie, gen. Kukiel wskazał na zainteresowanie jakie wzbudziła historia emigracji, które znalazło szczególny wyraz w prasie szwedzkiej. Z Kraju było 14 historyków, przy czym prace szeregu z nich wyróżniały się dodatnio od opracowań przedstawicieli innych krajów zakurtynowych. Mówca wspominał również o powstaniu „Szwedzkiego Towarzystwa Wolnej Polski”, o czym była mowa na tych łamach oraz o powożeniu, jakie miał specjalny numer „Polish Review”, organu Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku. (n)

Trudności żywnościowe za żelazną kurtyną

Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych wydała komunikat, stwierdzający chaotyczne warunki w dostawach żywności oraz szczególne trudności w zaopatrzeniu także na terenie krajów wschodniej Europy, poddanych komunistycznym reżymom. W Polsce — co wiemy także z bezpośrednich informacji — na Węgrzech, w Rumunii i Bułgarii, chociaż prasa reklamowała dobre urodzaje, zaznaczając się ciągłe braki w dostawach mięsa, owoców i jarzyn, co wynika z typowego dla administracji komunistycznej chaosu organizacyjnego; za mięsem zwłaszcza ludność musi wystawać w ogonkach godzinami. Na terenie wsch. Niemiec, gdzie w pierwszych miesiącach bież. roku przymusowa kolektywizacja spowodowała wzmnożony eksodus włóścian na zachód, wydano surowe zarządzenia nakazujące przymusowy powrót siły roboczej z przemysłu na wieś. Jak widać, rolnictwo pozostaje wciąż najslabszym punktem komunistycznej gospodarki, pomimo ciągłego zachwalania nowych metod i rzekomych osiągnięć. (s)

CO SIĘ DZIEJE Z POLAKAMI W SOWIETACH?

Władze reżymowe w Warszawie przestały się interesować sprawą Polaków pozostających w Związku Sowieckim, jakkolwiek według informacji warszawskiego tygodnika „Kierunki” dotąd jeszcze w Związku Sowieckim przebywa ponad 1 milion 380 tysięcy Polaków. Nie wiadomo dokładnie, ile pozostało tam obywateli innych krajów, którzy podczas lub w wyniku II-giej wojny światowej znaleźli się na terytorium sowieckim. Wiadomo jednak, że w 1953 r., kiedy po śmierci Stalina kierownictwo sowieckie zaczęło zmieniać częściowo swoją politykę, kanclerz Adenauer i, prawie równocześnie Ulbricht, uzyskali zgodę rządu sowieckiego na repatriację wszystkich Niemców z ZSRR.

Tymczasem jeżeli chodzi o Polaków, to według tego co mówi się ostatnio w Warszawie, w Sowietach nadal pozostaje grubo ponad 1.500.000 Polaków, z których co najmniej 1 milion chciałby wrócić do Polski. Rząd sowiecki zamknął jednak przed nimi granicę, a reżym Gomulki przestał się w ogóle zajmować repatriacją. (FEC)

PRZEGLĄD SPORTOWY

SPORT I TELEWIZJA

Słynny hiszpański Real Madrid spotkał się po raz trzeci z angielskim Manchesterem United w obecności 51.000 widzów. Druga część meczu była pokazana w telewizji. Niestety — widzom polskim sprawiło to więcej kłopotu aniżeli radości. Widocznie wzajemna niechęć konkurencyjna między telewizjami BBC i telewizją ITV idzie tak daleko, iż obydwie stacje transmitują o tej samej godzinie dwie niezwykle ciekawe imprezy sportowe: BBC pokazuje mecz piłkarski między najlepszą drużyną piłkarską świata Real Madrid a Manchesterem United a ITV mecz bokserski Polska — Szkocja z Glasgowa. Kibice sportowi znajdowali się w wyjątkowej rozterce, bo nie wiadomo było co oglądać, a obydwie imprezy należały do ogromnie interesujących. Czyż nie można było uzgodnić tych terminów między kierownictwem obydwóch stacji telewizyjnych, czy rzeczywiście cierpieć muszą najbardziej entuzjaści sportu dlatego tylko, iż obydwie stacje wyrwiają sobie widzów w ten sposób, iż o tej samej godzinie transmitują podobne imprezy. Pretensja nasza odnosi się nie tylko do programów sportowych, lecz także innych np. teatralnych.

Jeśli chodzi o sam mecz to — jak zwykle — klasą dla siebie był Real ze wspaniałym Di Stefanem (Argentyna), Puskasem (Węgry), Canario (Brazylia), Santa Maria (Urugwaj) i Simonsonem (Szwecja) na czele. Szwed jest zresztą najnowszym nabytkiem hiszpańskiej drużyny i zastąpił Puskasa na 10 minut przed zakończeniem meczu, gdyż Puskas musiał opuścić boisko z powodu bólu w krzyżu. W drugiej połowie Hiszpanie grali na pół gazie, dzięki czemu drużyna manczesterska wypadła optycznie znacznie lepiej. Gdyby Anglicy wyróżniali prawdopodobnie Hiszpanie na chwilę zwiększyliby tempo, aby zdobyć znowu prowadzenie. Kiedyż zobaczymy na tej wyspie grę klasy hiszpańskiego Realu?

NOWA RUNDA O PUCHAR EUROPY

W Paryżu odbyły się losowania do piłkarskiego turnieju o Puchar Europy, cieszącego się wielką popularnością we wszystkich państwach. W turnieju bieżącego udziału 28 klubów, w tym łącznie 5-krotnie zdobywca pucharu, madrycki Real, który nie brał udziału w losowaniu do pierwszej eliminacji. Obowiązuje mecz i rewanż, przy czym spotkania w pierwszej rundzie miały być rozegrane do 15 października. W tym roku kluby podzielone zostały na 3 grupy według zasady geograficznej.

Grupa I: Włochy (Turyn — Juventus) — Bułgaria (Sofia, C.D.N.A.) — Rumunia (C.C.A. Bukareszt) — Czechosłowacja (Spartak, Kralove). Jugosławia (Czerwona Gwiazda, Belgrad) — Węgry (Ujpest, Budapeszt). Austria (Vienna Rapid) — Turcja (Besiktas, Istambuł). Grecja (mistrz I ligi Panathinaikos) — wchodzi bez gry do następnej rundy.

Grupa II: Finlandia (I.F.K. Kamraterma) — Szwecja (I.F.K. Malmoe). Holandia (Amsterdam Ajax) — Norwegia (Freidrichstaad) — Niemcy wschodnie (Wismut) — półn. Irlandia (Glenavon). Dania (Aarhus) — Polska (Legia, Warszawa). Anglia (Burnley) — wchodzi do dalszej rundy bez gry.

Grupa III: Szkocja (Heart of Midlothian) — Portugalia (Bentica). Hiszpania (Barcelona) — Belgia (Lierse). Francja (Reims) — Luksemburg (Jeunesse d'Esch). Irlandia (Limerick) — Szwajcaria (Berne Young Boys). Niemcy Zachodnie (HSV z Hamburga) — wchodzi do dalszej rundy bez gry.

Z 28 mistrzów lig 24 musiało się spotkać w pierwszej rundzie a jedynie 4 — mianowicie Real, Burnley (Ang.), Hamburger SV (Niemcy z.) i Panathinaikos (Grecja) weszły bez gry do następnej rundy. Rozgrywki w pierwszej rundzie są niemal na ukończeniu. Bez meczu a więc w.o. wszedł do drugiej rundy czechosłowacki klub Spartak Kralowe, gdyż jego przeciwnik — CCA Bukareszt wycofał się z rozgrywek.

Ukończone zostały w pierwszej rundzie następujące spotkania: Frederikstad (Norwegia), która zgłosiła po raz pierwszy swego mistrza do turnieju — Ajax (Holandia) 4:3 i 0:0. Kamraterma (Helsinki) — IFK Malmö (Szwecja) 1:3 i 1:2. Aarhus (Dania) — Legia (Warszawa) 3:0 i 0:1. Polscy mistrzowie lig mają szczególnego pecha w turnieju o Puchar Europy. Reims (Francja) — Jeunesse d'Esch (Luksemburg) 6:1 i 5:0. Young Boys (Szwajcaria) — Limerick (Irlandia) 5:0 i 4:2. FC Barcelona (Hi-

szpania) — SK Lierse (Belgia) 2:0 i 3:0. Crvena Zvezda (Belgrad) — Ujpest (Budapeszt) 1:2 i 0:3. Rapid Vienna (Austria) — Besiktas (Turcja) 4:1 i 0:1.

Do drugiej rundy zakwalifikowały się: Frederikstadt, IFK Malmö, Aarhus, Reims, Young Boys, Barcelona, Ujpest, Rapid oraz Spartak. Nieznane są jeszcze wyniki: Glenovan (Półn. Irlandia) — Wismut (Niemcy Wsch.), Heart of Midlothian (Szkocja) — Bonfica (Portugalia), pierwsze spotkanie 1:2.

Po zakończeniu wszystkich rozgrywek drugiej rundy odbędzie się losowanie do 1/8 rundy.

Półn. Irlandia — Anglia 2:5. Irlandczycy mieli, mimo tej przegranej, niezwykłego pecha. Cztery wspaniałe strzały poszły w słupek. Jakże więc łatwo wynik mógł brzmieć odwrotnie. Dnia 26 października spotykają się Irlandczycy z Niemcami Zach. w ramach eliminacji do mistrzostw piłkarskich świata. Warto przypomnieć, iż w 1958 r. spotkanie obydwóch drużyn na mistrzostwach świata w Szwecji zakończyło się wynikiem remisowym 2:2. Spotkania tego oczekuje się z wielkim zainteresowaniem a Niemcy przygotowują się doń szczególnie starannie. (p.h.)

FRANCJA — SZWAJCARIA 2:6

Dawno już futbol francuski nie poniósł tak katastrofalnej klęski jak z Szwajcarią w Bazylei 2:6, (przed 3 laty: porażka z Anglią w Wembley 0:4 w 1957 roku).

Ostatnie mecze reprezentacji Francji, jej nikły sukces nad Finlandią w Helsinkach 2:1 i niedolny remis z Polską 2:2 w Warszawie były ostrzeżeniem, że coś nie klei się w doskonałym dotąd zespołu. Wiadomo że brak najlepszego gracza Kopaszewskiego usprawiedliwia słabą postawę drużyny i jego nieobecność na meczu z Szwajcarią zaciężyła na katastrofalnym wyniku. Niewątpliwie kierownicy uważali, że Polska była przeciwnikiem znacznie niebezpieczniejszym od Szwajcarii a jednak udało się mecz szczęśliwie dla Francji zakończyć. Polacy stosowali grę otwartą, natomiast system Szwajcarów, oparty na wzmożonej obronie o słynnej nazwie „rygla szwajcarskiego”, wypacza grę, dając przewagę nawet słabszemu. Atakujący tylko wtedy może liczyć na powodzenie o ile dysponuje elementami zdolnymi do sforsowania obrony i tutaj jedynie talent Kopaszewskiego mógłby zapewnić sukces nacierającym.

Cóż z tego, że Francja przeważała, że pod względem technicznym górowała nad przeciwnikami, że niemal stale była przy piłce skoro ostatecznie przegrała i to w bardzo wysokim stosunku. Jedenastu dobrych techników nie tworzy jeszcze zgranego zespołu, zwłaszcza jak w nim nie ma kierownika.

Początek meczu zapowiadał się dla Francji pomyślnie. Ataki prowadzone przez Wiśniewskiego w roli kierownika napadu przysparzały obronie gospodarzy wiele kłopotów. Jeden ze strzałów naszego Mariana o mało nie przyniósł bramki, ale dopiero Goujon zapewnił Francji prowadzenie w 19-ej minucie.

Szwajcarzy reagują kontratakami i w następnej minucie uzyskują przez Webera wyrównanie a w 40-ej minucie wypad gospodarzy pozwala Hügiemu na strzelenie drugiej bramki. Francja po przerwie przystępuje do gwałtownych ataków i strzały Wiśniewskiego i Stopyry o milimetry przechodzą obok bramki. Nowicjusz Stopyra miał kilka dobrych momentów i w ogóle zawodnicy francuscy grają dobrze.

Okres przewagi Francji nie przynosi rezultatów, natomiast wypadki Szwajcarów pozwalają świetnemu strzelcowi Hügi na zdobycie 2 dalszych bramek. Był to nokout dla Francji z którego jedenastka już się nie podniosła. Hügi staje się bohaterem spotkania strzelając jeszcze 2 bramki czyli razem 5 w ciągu meczu. Na 3 minuty przed końcem zdobywa Goujon drugą bramkę ratując honor Francji.

Niewątpliwie Francuzów zgubiła zbyt wielka pewność siebie i poczucie własnej wyższości technicznej, nie kwestionowanej nawet przez Szwajcarów, ale co z tego, kiedy w rachunku ostatecznym wyszła katastrofalna klęska. Trudno powiedzieć, czy winę porażki ponosi nieudolne kierownictwo czy po prostu jesteśmy świadkami spadku formy piłkarzy francuskich. Najbliższy mecz ze Szwecją, z Kopaszewskim w ataku, przyniesie nam odpowiedź czy klęska w Bazylei była tylko przypadkową. (J-g)

Przeszło 1000 egzemplarzy sprzedano w przedpłacie !

Gaëtan Picon

PANORAMA MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ

CAŁA BIBLIOTEKA W JEDNYM TOMIE!

NAJNOWSZE ZDOBYCZE MYŚLI LUDZKIEJ W ZAKRESIE FILOZOFII, PSYCHOLOGII, RELIGII, SOCJOLOGII, PROBLEMÓW I FORM SZTUKI, NAUK MATEMATYCZNYCH, FIZYCZNYCH I BIOLOGII. WYBÓR AUTENTYCZNYCH TEKSTÓW Z DZIEŁ NAJWYBITNIEJSZYCH UCZONYCH I MYŚLICIELI. NIE CZEKAJ AZ KSIĄZKA BĘDZIE WYCZERPANA! NAKŁAD OGRANICZONY!

700 stron dużego formatu. CENA \$6.00; £23.0; NF 30.00.

Do nabycia we wszystkich polskich księgarniach lub u wydawcy:

„LIBELLA”, 12, rue Saint-Louis-en-l'Île — PARIS IV.

Jest córką gimnazjalnego profesora, Aleksieja Siemionowicza Wardackiego. Starsi bracia poszli w pochód z Kornilowym i zginęli przy oblężeniu Jekaterynodaru. Ojciec umarł w 1919-ym, matka w dwa lata później. Była na łasce wujostwa, ale przed miesiącem przenieśli się do swojej rodziny w Połtawie i zabrać jej nie chcieli. Annuszka została sama i bez domu. Sypiała w miejskim parku, za dnia zebrała. Chłopaki już próbowali się do niej dobierać, ale jakos dotąd udawało się obronić.

— Zantedo nie nastawali — dodawała z pokorą. — Pewnie dlatego, że taka mała i chuda. Dość mają starszych i lepszych.

Wodziła za Szurą psiem spojrzeniem. Zaproponowała, że wyszoruje podłogę. Szura ją zmyślała.

— Najpierw odżywisz się, a potem zobaczymy. Toż wiadra z wodą nie potrafiłabyś udźwignąć.

Do pokoju przylegała wąska komóreczka i tam ulokowano wyrko dla Annuszki. Wieczorem przyszedł Stienka. Miał najwidoczniej jakąś sprawę, ale jasno jej nie wykladał, krążył dokoła tematu, tytał krzywym okiem, przyglądał się spode łba nowoprzybyłej. Wreszcie zdecydował się puścić farbę. Oświadczył, że wysłali go inni chłopcy, żeby sprrowadził Annuskę na noc.

— Liza z Barnabą, Sachła z Tierioszką. A na nas czterech tylko Tamara i Sońka przypada... Najmłodsze szczerzy też zaczynają domagać się. Więc tak uradziliśmy, że... Niech i nowa do wspólnego się przyłoży...

Szura chwyciła go za kark, popchnęła energicznie ku kłnu.

— Splywaj! Coście tam uradzili, ja na to kicham, rozumiesz? Dziewczyna dwanaście lat ma, ledwie żywa, a oni ją do siebie na noc ciągną. Łobuzy! Żeby twojego śmierdzącego ducha tu nie było. Jazda!

Kopnęła go z całej siły w kostkę. Stienka wyskoczył z okna jak zmyty. Zjeżdżał po rumowisku na lew, na szyć, ona jeszcze wyglądała za nim i groziła pięścią. Usiadła zagniewana na łożku. Annuszka pocałowała ją w rękę.

— A oni mnie, jak zejść na dół, nie złapią?

— Nie bój się! Powiem Barnabie, zakaże im raz na zawsze.

Po kilku dniach dobrego jedzenia Annuszka wyraźnie wyładniała. Znikły sińce pod oczami, buzia straciła dawny szary, chorobliwy odcień. Widząc, że jest zwawsza, Szura zgodziła się na jej drobne posługi. Zagospodarowali się nieco w międzyczasie. Staś kupił na targu spore lustro i stare żelazko do prasowania. Także garnki i talerze. Gotowali na podwórku, rozpalając ognisko między ustawionymi na sztorc cegłami. Chłopiec chodził do studni po wodę, Szura pitrasila, potem Annuszka zmywała naczynia. Wieczorami Szura siadała przed lustrem przy świetle kopczącej lóówki i pozwalała malej rozczesywać swoje długie, puszyste włosy. Staś przyglądał się. Na dany znak Annuszka całowała swoją panią w rękę, dygała przed Stasiem po pensjonarsku i szła do komórki. Czasami zasypiała od razu, kiedy indziej przewracała się na sienniku, podniecona i wzruszona. Wdzięczna czułość zalewała jej serce. Łowiła uchem

JÓZEF ŁOBODOWSKI

Droga powrotna

POWIEŚĆ

dochodzące zza ściany szmery, urywane słowa, westchnienia szczęścia. Rano zrywała się pierwsza i prawie zawsze zastawała ich na wyrku. Szurę początkowo to żenoowało, potem przyzwyczaiła się. Annuszka schodziła na podwórze, nastawiała wodę na kipiutek. Czuła się szczęśliwa, że może im podać śniadanie do łożka.

Nie myślała co będzie później. Spała pod dachem, jadła codziennie. Nikt jej nie bił, nie odpędzał, nie namaszczal grubym słowem. Gdy Barnaba zabrał ją z bulwaru, szła pokornie, pewna, że czeka ją to samo, co wszystkie. Nie jadła dwa dni, obiecał, że dadzą jej jeść — to wystarczało. Obecna sytuacja przy boku Szury i Stasia wydawała się jej szczytem szczęścia. Dla sponiewieranego dziecka Szura była czymś w rodzaju dobrej wróżki z bajki, która zawsze kończy się dobrze.

Szybko spostrzegła, że jej gospodarze cieszą się wyjątkowym szacunkiem w bandzie i że ten szacunek otacza ją niewidoczną opieką. Zaraz też nabrała pewności siebie i już nie bała się, gdy zza rozwalonego muru wyglądał rozkudłany łeb kłóregoś z chłopaków. Podśpiewywała, podracując badyde do ognia, potem niosła gorącą wodę na górę. Marzyła, by z czasem stać się tak ładną i dobrze ubraną, jak Szura, i móc wybrać sobie chłopca według własnej woli. Poza bezdomne życie bezprizornych jej wyobraźnia nie sięgała.

Po miesięcznym obijaniu się po bulwarach wiedziała już wszystko i nie dziwiła się niczemu. Zdziwiła się tylko raz, gdy Szura wyrzuciła Stienkę i nie pozwoliła mu jej zabrać do chłopaków. Zapałała do niej najwyższym uwielbieniem, a na Stasia patrzyła z szacunkiem. Skoro taka Szura została jego przyjaciółką, musiał być kimś wyjątkowym.

Minął tydzień. Biwakująca w sąsiedztwie banda powiększyła się o jeszcze dwóch wyrostków. Musiała udać się jakaś grubsza wyprawa, bo urządzono wielką pijatykę. Barnaba tak prosił, tak nalegał, że choć niechętnie, wzięli w niej udział. Było dość jedzenia i wódki. Śpiewano chórem, tańczono solo i zespołowo. Sachła grał na balabajce Wreszcie zaczęły się gry z dziewczętami. Tamara i Sońka z większością chłopaków przeniosły się z ruiny na podwórko.

Staś był już znużony i senny od wypitego alkoholu. Spojrzał na Szurę, zrozumiała, skinęła głową. Wstali. Barnaba wcisnął im do rąk butelkę i spory wianek kiełbasy.

— Na jutro rano, jak byście chcieli, odpochniecie się. Że to klin klinem.

Gdy układali się do snu, z ogrodu dobiegały piski gonionych dziewczyn i pijackie okrzyki.

— Wiesz co? — powiedziała Szura. — Coraz mniej mi się to podoba. Za dużo hałasu robią. Lada dzień milicja może się zjawić.

61) — Tu do nas, na piętro tak łatwo nie trafiają.
— Myślisz, że jak tamtych wyłapią, to nas nie sypną?
— Kto? Przecież nie Barnaba.
— Barnaba, Tierioszka, czy Stienka... nie powiem. W ogóle chłopcy. Ale dziwki! Widziałas jak ta Liza ślepiami mnie świdrowała? Jak bym jej co najmniej trzy folwarki spaliła. Nic jej przecież nie zrobiłam, a wiem, że mnie nie nawidzi. I w ogóle jak się ta zdzira nosi. Jakby księżniczką była, a nie bandyczką kochanką. Taka pierwsza domesie. Musisz iść do Ormian, dowiedzieć się co z Griszą. Wyrwijmy stąd póki czas.

Odsunęła się nieco, gdy chciał ją wziąć w ramiona.

— Zaczekaj chwileczkę. Samogonem śmierdzisz. Niepotrzebnie tyle piłeś. I jeszcze myślę, co z Annuską... Tak jej zostawić nie można.

— A nam ona po co?

— Jak to po co! Nie miałabym sumienia jej zostawiać. Zmarnuje się mała.

— A o innych nie myślisz? O Tamarze, albo Sońce?

— Tym już i kadziłdo nie pomoże. Dawno zeszyły na psy. Annuszki szkoda. Albo z głodu umrze, albo chuligańską dziewczką zostanie. Musimy ją zabrać. Mówiłeś przecież, że ci się po ojcu część majątku należy. W Polsce. A w majątku służba potrzebna, nie? Mogłaby zostać, na przykład pokojówką przy twoich siostrach, czy coś w tym sensie...

Nazajutrz powróciła do tegoż tematu. Nie oponował, bo przecież jeszcze nie ruszali. Był czas pomyśleć o wszystkim. Po południu postanowił pójść do Ormian. Zawołał Rozboja, Szurze zakazał schodzić na podwórko. Drogi dobrze pamiętał, trafił bez trudu.

Ostrożnie krążył po sąsiednich ulicach, zaglądając w każdy zakamarek, zanim zdecydował się wejść. Na pukanie długo nikt nie odpowiadał, wreszcie usłyszał ciężkie kroki. Drzwi uchyliły się, wyjrzała stara Ormianka. Zlustrowała go podejrzliwie.

— Czego?

— Przychodzę spod Eriwania.

Spłoszona starucha cofnęła się, zatrzasnęła drzwi. Stał, ogłupiały, nie wiedząc, co robić. Hasło powtórzył dokładnie, dłaczęgoż takie przyjęcie? Nie wiedział, czy wracać, czy zapukać jeszcze raz. Postała dłuższą chwilę, poszedł powoli ku furcie. Zawołał go cichy głos, szeptał raczej. W kilku skokach był na ganeczku. Czyjaś dłoń wciągnęła go do wnętrza.

— Przychodzę spod Eriwania — powiedział niepewnie. W sionce było ciemno, zaniewidział na chwilę.

Ta sama ręka wepchnęła go do pokoju. Przez szpary okiennic sączyły się nikle światła. Niskiego wzrostu mężczyzna z bujną czupryną nad wypukłym czołem, wskazał mu krzesło. Nie miał lewego ramienia, przez twarz biegła szeroka blizna, jak od cięcia szabłą.

— Mówił mi o tobie Aszwajanc.

— Co z Griszą? Żyje, zdrow?

— Zdrow, jak zdrow... Rana się ślimaczy, bo o płuco zaważyło. Ale wylize się. Tylko że to jeszcze potrwa. Za dużo krwi stracił.

(c. d. n.)

KRONIKA WOJSKOWA

STANY ZJEDNOCZONE A. P. Zaplanowana już od dość dawna zmiana na stanowisku przewodniczącego zespołu szefów sztabu nastąpiła 30 września i powodowała liczne przesunięcia na najwyższych szczeblach. Ważną tę funkcję przejął po chorym gen. Twiningu, przeznaczonym w stan spoczynku, dotychczasowy szef sztabu wojska, gen. Lemnitzer. Jego stanowisko zajął dotychczasowy jego zastępca, gen. Decker, zastąpiony z kolei przez gen. Eddlemana, który dowodził ostatnio całością sił amerykańskich w Europie. Obecnie podlegają one gen. Clarke.

W Waszyngtonie utworzono dwie dodatkowe instytucje centralne: „sztab reaktacyjny“, mający ustanawiać cele dla dwusetowych uderzeń, oraz „agencje dla praw rozbrojenia i kontroli“, składające się z przedstawicieli Pentagonu, Departamentu Stanu i Komisji Atomowej. Roczne kredyty na wywiad C. I. A. wzrosły do 800 milionów dolarów, a na kontrwywiad N.S.A. do 500 milionów dolarów. Sumy te są ogromne, a jednak nie dorównują wydatkom Sowietów na podobne cele.

Polityka zbrojeniowa prezydenta Eisenhowera oraz organizacja Pentagonu została znowu zaatakowana przez jedno z czołowych generałów amerykańskich, zwolnionych z czynnej służby, mianowicie przez gen. Medaris, który do rycznia br. był szefem zaopatrzenia wojska w rakiety i pociski niekonwencjonalne, a obecnie wydał bardzo krytyczną książkę pod tytułem „Odliczanie decyzji“. Nie mniej krytyczne książki napisali gen. Ridgway i Taylor, w latach 1956 i 1959, oraz b. szef działu doświadczeń wojska, gen. Gavin.

Mimo ograniczonych kredytów sztab wojska nie tylko uowocześnia, ale także zwiększa lotnictwo wojska lądowego. Bieżącym roku budżetowym ilość samolotów i helikopterów wzrosła do 5,363,

Istniejące dywizje aktywne mają po 26 do 28 etatowych samolotów i helikopterów. Ostatnio zamówiono znaczną ilość dwusilnikowych i opancerzonych samolotów bezpośredniego wsparcia „Mohawk“, gdyż istniały obawy, że wsparcie ze strony lotnictwa samodzielnego nie byłoby wystarczające. Jak ujawnił dowódca 82 dywizji spadochronowej, gen. Beach, wszystkie dywizje tak zwanego korpusu strategicznego otrzymały już lekkie, lecz potężne miny atomowe, groźne zwłaszcza w rękach spadochroniarzy, zrzucających na tyły przeciwnika, 7.000 żołnierzy wspomnianej dywizji przeprowadziło koło Fort Bragg największy od wojny desant spadochronowy.

W dziedzinie rakiet były, jak zwykle, zarówno powodzenia, jak niepowodzenia. Nie udało się próba wprowadzenia satelity dokoła księżyca, dokonana 25 września przy pomocy trzystopniowej rakiet Atlas-Able, ponieważ drugi jej stopień nie zapalił się w odpowiednim czasie. Mająca wejść w orbitę głowica ważyła 387 funtów. Udały się natomiast wystrzelenia satelity komunikacyjnego „Courier“, nowej, czterostopniowej rakiety eksperymentalnej „Blue Scout“, wyposażonej w najnowsze instrumenty pomiarowe, oraz mniejsze rakiety, zwanej „Argo“. Z rakiet typu wojskowego, wystrzelono ostatnio na pełne odległości, przeważnie z powodzeniem, rakiety międzykontynentalne „Atlas“ i „Titan“ oraz morskie „Polaris“ z zanurzenia, a taktyczne „Pershing“ z gasienicowego podwozia. Z rakiet „Polaris“ przygotowuje się dwie ulepszone ich wersje (A-2 i A-3), o zasięgu do 2.300 mil i przeznaczone dla okrętów podwodnych o wyporności 7.000 ton.

W pierwszych dniach października demonstrowano po raz pierwszy publicznie nową raketę międzykontynentalną, „Minuteman“, mającą stałe paliwo i znacznie tańszą i mniejszą niż dotychczasowe rakiety tego typu o ciekłym pa-

liwie. Rakiety te będą przeważnie montowane na wagonach kolejowych, więc odpadnie konieczność budowania kosztownych wyrzutni podziemnych. Już obecnie przeprowadza się ćwiczebne posunięcia takich pociągów-wyrzutni. W sumie mają powstać 3 eskadry tych rakiet, po 55 rakiet. Dalekoosiężne rakiety lotnicze „Skybolt“, w które mają być wyposażone także bombowce brytyjskie, mają w 1964 roku być w pełni operacyjne.

W dziedzinie lotnictwa pilotowanego buduje się ulepszoną wersję ponaddwukrotnych bombowców B-58 o potężniejszych silnikach. Rosną też szanse podjęcia seryjnej produkcji bombowców B-70 i myśliwców F-108. Kapitan Kittinger dokonał udanego zeskoku z balonu z wysokości 103.000 stóp, czyli przeszło 19 mil. Myśliwiec morski „Phantom“ osiągnął na trójkacie przeciętną szybkość 1216 mil. Bombowiec B-47, kierowany wyłącznie z ziemi lub z towarzyszącego mu samolotu, przeleciał kilka tysięcy kilometrów i lądował bez szwanku.

Największy okręt świata, lotniskowiec o napędzie atomowym „Enterprise“, został 24 września wodowany w Newport, w stanie Virginia. Jego długość przekracza 1.100 stóp, a jego wyporność 85.350 ton. Ma 8 reaktorów atomowych o łącznej mocy ponad 200.000 koni i może pływać niemal w nieskończoność, rozwijając szybkość ponad 30 węzłów. Jego olbrzymi pokład umożliwi start i lądowanie samolotów o podwójnej szybkości głosu.

150 krążowników i niszczycieli amerykańskich otrzymuje specjalne rakiety do zwalczania okrętów podwodnych, zwane A.S.R.O.C. Ich zasięg dochodzi do 8 mil, gdy dotychczas używane miny i rakiety specjalne sięgają tylko 900 jardów. Inne okręty otrzymują miny głębinowe „Lulu“, lepsze i mniejsze niż dotychczas używane miny „Betty“. Znajdujący się w budowie krążownik „Long Beach“ najprawdopodobniej zostanie wyposażony w dalekosiężne rakiety „Polaris“.



BILETY
PODRÓŻE
WAKACJE

STANMOR

TRAVEL AGENCY

121, EARLS COURT ROAD,
LONDON, S. W. 5. Tel. FRE 1155.
(Minuta od stacji Earls Court).

ŚWIEŻE OWOCY

WOLNE OD CIAŁA

10 lb. pomarańcz	35/-
10 lb. cytryn	36/-
5 lb. pomarańcz	35/6
5 lb. cytryn	
5 lb. bananów	35/6
5 lb. pomarańcz	
5 lb. grapefruitów	39/-
5 lb. cytryn	

HASKOBA LTD.

121, EARLS COURT ROAD,
LONDON, S. W. 5.

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel. KNI 0747

PERŁA

Najwyższej jakości potrójnie destylowana wódka
oraz inne wódki i likiery najwyższej jakości

1782
LWÓW

J. A. BACZEWSKI

WIEN

1782
LWÓW

Jedyny przedstawiciel

ZDUN & CO. LTD.

18, Queens Gate Terrace, S.W.7. Tel. KNI. 0215
DO NABYCIA W WIĘKSZOŚCI KLUBÓW POLSKICH

NOWE SPOTKANIE NA SZCZYCIE...

(Dokończenie ze str. 1)

Poza tym, Nixon oczywiście niepowodzenia międzynarodowe administracji republikańskiej, która nie miała zachować prymatu atomowego ani utrzymać ekspansji imperializmu sowieckiego w pierwotnych powojennych granicach; chociaż wiele o polityce takiego utrzymania mówiono (containment); stara się to nadrobić bardziej stanowczymi i nieprzejednanymi hasłami w stosunku do komunizmu na przyszłość. Jak przystało na republikanina z Kalifornii, czyli najzwyklejszego na zagrożenie ze strony Chin, Nixon zaangażował się w drugim pojedynku telewizyjnym z Kennedym za bezwzględna obroną wyspek Quemooy i Matsu, podczas gdy kandydat demokratyczny podkreślił konieczność utrzymania dla nar. Chin jedynie samej Formozy.

Amerykańskie Gallup czyli instytucje badania opinii, na podstawie ostatnich testów z okresu między 27. IX. a 4. X., ogłosił, że Kennedy prowadzi w stosunku 49% na 46% Nizona, przy czym 5% jest niezdecydowanych i ci właśnie mają ostatecznie rozstrzygnąć. Wynika z tych rezultatów, że niewielką przewagę Kennedy'ego Nixon może jeszcze w ostatnich tygodniach nadrobić. Jakiś efektowny sukces administracji republikańskiej w zakresie międzynarodowym lub międzyplanetarnym, osiągnięty jeszcze przed dniem wyborów, bardzo by mu się przydał.

Metody terroru politycznego w Japonii

Rok 1960 stał się w Japonii widowiskiem wskrzeszenia metod terroru w politycznej walce wewnętrznej, metod dawniej często stosowanych a pod okupacją powojenną i w pierwszych latach demokratyczno-parlamentarnej suwerenności zapomnianych.

Zaczął się od masowych demonstracji, organizowanych przed kilku miesiącami przez prokomunistyczną lewicę, przeciw ratyfikacji znolizowanego traktatu wzajemnej pomocy ze Stanami Zj. oraz przeciw czerwonej wizycie prez. Eisenhowera. Uliczne pochody, blokowanie przez zorganizowany tłum gmachu parlamentu czy siedziby rządu, gwałty i rozruchy uliczne zmusiły wówczas rząd premiera Kiszii do odwołania wizyty. Za to ustępstwo premier padł ofiarą zamachu — wyszedł z niego ranny lecz z życiem — w lipcu, a przedtem jeszcze, w czerwcu odpowiedział kół nacjonalistycznych na uliczne gwałty lewicy był zamach na socjalistę Kawakami.

Ostatnio znów, 12 października 17-letni student Otoja Jamaguszi zamordował w Tokio przemawiającego z estrady na wielkim zebraniu publicznym, w którym uczestniczył w pierwszym rządzie premier H. Ikeda, przywódcę prokomunistycznych socjalistów Inejro Asanumy. Wiec był pokazywany w telewizji i chyba po raz pierwszy w dziejach, scena rzeczywistego mordu (krótkim japońskim mieczem) była oglądana nie tylko przez zebraną liczną publiczność, ale przez miliony posiadaczy

aparatów telewizyjnych w prywatnych domach.

Morderca, którego od razu zatrzymano oświadczył, że czyn, był jego inicjatywą indywidualną dla unieszkodliwienia polityka, którego uważał za zdrajcę, zmierzającego do podania Japonii komunizmowi. W rzeczywistości, według relacji korespondentów amerykańskich, atak Jamaguszego na prelegenta był poprzedzony zamieszczeniem, wywołanym na sali przez grupę zorganizowaną, co odwróciło uwagę ogólną od estrady i ułatwiło mordercy atak.

GODZINA WYZNANIA WIARY

(Dokończenie ze str. 1)

nowym roku szkolnym jest jeszcze gorzej, trudno naprawdę znaleźć na to należyte określenie". Rodziców i wychowawców zmusza się „do wypowiedzenia się za szkołą świecą i naraża na ciężki konflikt sumienia, aż do zaparcia się Boga".

Szczególnie „boleśny cios ugodził w wolność wychowania młodych kapłanów w Seminarium Duchowym. Jest to próba naruszania wolności Kościoła i sumienia młodych uczniów". Biskupi złożyli przeciw tym próbom protest.

JAKA ma być postawa katolików wobec grożącego niebezpieczeństwa? List Pastorski przypomina uroczyste słowa Ewangelii: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie... Czuwać należy, by nie ulec przyjemnym kuszeniom zła, które zazwyczaj występuje w postaci fałszywego dobra. Czuwać także trzeba, gdy chodzi o jedność naszą, bo w chwilach groźby i ucisku zawsze istnieć będą słabi a nawet zdrajcy, którzy za kilka srebrników sprzedają to, co wczoraj uważali za najlepsze i najszlachetniejsze."

„Czuwać należy mężnie nad sobą aby nas strach przed przyszłością nie zwałił z nóg i nie ubezwładnił... „Złe byłoby z naszą wiarą i królestwem Bożym — czytamy dalej — gdybyśmy chcieli tylko zachowywać w duszy swojej jako ową 'cenną perłę', o której mówi Zbawiciel (Mat. 13, 45 s.). Każdy chrześcijanin jest wyznawcą wiary i jej głosicielem... Niechaj świadczą o Chrystusie i jego Dobrej Nowinie słowem odważnym i godnym, ale nie tylko słowem, ale i przykładem swoim, sumiennością, dobrym usposobieniem dla bliźnich... Nadeszła godzina wyznania wiary świętej dla nas wszystkich. Wyznawcami są nie tylko biskupi i kapłani, wyznawcami są rodzice wobec swych dzieci i otoczenia. Wyznawcami są nauczyciele, lekarze, pracownicy wszelkiego rodzaju, bo obowiązki uczciwie wypełniane nie mogą ich pozbawić prawa wyznawania Ojca Niebieskiego przed ludźmi. Gdybyśmy nie wyznawali Boga w trudnych próbach wiary, byłibyśmy zwykłymi zaprzacami i odstępcami. Wierząc lud pielgrzymuje w tej chwili do Tysiąclecia Chrztu Polskiego..."

Wezwaniem do Modlitwy kończą się słowa Listu Pastorskiego.

POLACY na emigracji nie wypełniliby swego obowiązku chrześcijańskiego i narodowego, gdy-

Śmierć Asanumy wywołała z kolei demonstracje socjalistyczne, skierowane przeciw konserwatywnemu rządowi premiera Ikedy i żądające jego dymisji. Tymczasem ustąpił minister bezpieczeństwa I. Jamasaki, a większość rządu zamierza skorzystać z okazji i przeprowadzić ustawę o rozszerzeniu uprawnień policji w zwalczaniu terroru, której sprzeciwiali się właśnie socjaliści. Śmierć Asanumy to złowroźne otwarcie jesiennej sezonu polityki wewnętrznej w Japonii, która przed trzema miesiącami była już widownią tak poważnych zaburzeń, a która stoi przed wyborami do parlamentu.

Z. S.

ATEISTI NA USŁUGACH BEZPIEKI

W Warszawie mówi się otwarcie o tym, że stowarzyszenie ateistów w Polsce coraz wyraźniej staje się ramieniem pomocniczym Bezpieki, którego zadaniem jest szpiegowanie życia prywatnego i działalności księży rzymsko-katolickich i elementów religijnie aktywnych. Rejestry duchownych, których ateści oceniają „negatywnie” oraz wszelkiego rodzaju donosy, władze terenowe bądź centralne stowarzyszenia kierują do milicji albo do reżymowej prokuratury.

Najbardziej aktywnym pod tym względem elementem w stowarzyszeniu ateistów i wolnomyslicy są członkowie marionetkowej partii, występującej od lat pod firmą Stronnictwa Demokratycznego. Opanowali oni jakoby „centralny ośrodek informacji” stowarzyszenia i z gorliwością znacznie prześcigają PZPR-owców, specjalizując się zwłaszcza w wykrywaniu „antyspołecznej i antyludowej działalności” duchowieństwa katolickiego. (FEC)

JAK ŻYJĄ RODZINY KOLEJARZY?

„Głos Pracy” podaje wyniki badań statystycznych nad warunkami życiowymi 6.760 rodzin kolejarzy w Polsce. „Poddane badaniom środowisko reprezentują kolejarzy wszystkich grup uposażeniowych, których zarobki zasadnicze wynoszą od 650 do 3000 zł. ... Dodatkowym źródłem dochodu części kolejarzy są własne gospodarstwa rolne. Wśród badanych rodzin, 22,5 proc. posiada grunta rolne o powierzchni powyżej 5 arów... Przeszło połowa badanych właścicieli lub użytkowników posiada działki poniżej 1 ha, natomiast gospodarstwa 2-3 hektarowe — zaledwie 8,7 proc.

„Liczoność badanych rodzin kolejarskich jest różna i waha się w granicach od 1 do 8 osób. Rodziny licznější są bardzo rzadkie... Prawie co czwarta osoba w rodzinach kolejarskich nie pracuje zarobkowo, natomiast uczy się z tego ok. 80 proc. w szkołach podstawowych, przeszło 10 proc. w średnich ogólnokształcących, 2,4 proc. na wyższych uczelniach oraz 7 proc. w szkołach zawodowych i specjalnych. (FEC)

REŻYM OPÓZNIŁ ZWROT SKONFISKOWANYCH DOMKÓW

Skonfiskowane po wojnie przez komunistów jednorodzinne domki dotąd nie zostały zwrócone właścicielom, chociaż w prasie ukazywały się wielokrotnie zapewnienia na ten temat. Okazuje się jednak, że dotąd nic w tej sprawie nie zrobiono. Ze tak jest, informuje o tym „Życie Warszawy”. Odpowiadając na listy swych czytelników, którzy zapytują „kiedy należy się spodziewać zapowiedzianego zwrotu małych domków w Warszawie”, dziennik wyjaśnia:

„Sprawa zwrotu małych domków (do 6 izb) jest jeszcze przedmiotem rozważań władz centralnych, a to dlatego, że łączy się ona z problemem odszkodowań. Jak tylko sprawa dojrzyje, napiszemy o niej obszernie”. Odszkodowania te — jak informował „Życie Warszawy” — mają być wplacone przez właścicieli domków. „Osoby starające się o zwrot domków — pisze cytowany dziennik — muszą się liczyć z koniecznością zwrotu kosztów poniesionych przez miasto na remonty kapitalne. Wysokość kosztów ustalona będzie z uwzględnieniem amortyzacji, a zwrot ich będzie rozłożony na raty”. (FEC)

SOWIECKI PODRĘCZNIK FILOZOFII

Nakładem reżymowego wydawnictwa „Książka i Wiedza” wydane zostały ostatnio w Polsce „Podstawy filozofii marksistowskiej”, przetłumaczone z rosyjskiego. Książka ta będzie podręcznikiem studentów wyższych uczelni w Polsce oraz używana będzie dla celów „samokształcenia”. Została ona opracowana przez „duży zespół autorów radzieckich”. (FEC)

KRONIKA TYGODNIA

12 października

Na zgromadzeniu przedwyborczym w Tokio pewien student, lat 17 rzucił się nożem na przewodniczącą japońskiej partii socjalistycznej, Asanima, który zmarł po przewiezieniu do szpitala. Przewodniczący Zgromadzenia Generalnego ONZ w Nowym Jorku, p. Boland, musiał przerwać posiedzenie z powodu chamskiego zachowania się premiera sowieckiego Chruszczowa, który zdjąwszy but bil nim o pulpit na znak protestu przeciwko przemówieniu przedstawiciela Filipin. Gdy Chruszczow mówił o kolonializmie Filipinczyk zapytał się Chruszczowa o losy narodów we wschodniej Europie.

13 października

Kryzys w brytyjskiej Partii Pracy pogłębił się jeszcze bardziej przez ustąpienie posła Greenwooda z tzw. „gabinetu cieni”. W wypadku jeśli Gaitskell pozostanie ponownie przywódcą parlamentarnej grupy Partii Pracy, Greenwood nie będzie w listopadzie ponownie kandydował do „gabinetu cieni”. Na Kubie wykonano wyrok śmierci na 13 osobach oskarżonych o działalność antyrewołucyjną.

14 października

Sąd niemiecki w Düsseldorfie skazał na dożywotnie więzienie dwóch b. strażników SS obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, 56-letniego kpt. Hoehna i 70-letniego Boehma za udział w wymordowaniu automatycznym pistoletem około 10.000 jeńców sowieckich. Trzeci oskarżony 50-letni Hempel skazany został na 5 lat więzienia.

W wyniku zenań aresztowanego przez policję izraelską Niemca Adolfa Eichmana, odpowiedzialnego za mordowanie Żydów w Niemczech i w innych krajach europejskich przez hitlerowców, policja niemiecka aresztowała 66-letniego ppłk. Ryszarda Rokitę, zwanego „Eichmanem Galicji”, który odpowiadać będzie za wymordowanie Żydów w Polsce. Rokita ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem w Hamburgu zarabiając na chleb jako skrzypek. Komisja międzynarodowa zba. dała pod Lwowem grób masowy zawierający ok. 20.000 ofiar za których śmierć odpowiada Rokita.

15 października

W Instambule rozpoczął się proces przeciwko blisko 400 zwolennikom dawnego rządu, obalonego zamachem kół wojskowych. Na ławie oskarżonych zasiada m. in. b. prezydent Turcji, Bayar, b. premier Menderes i inni. Sądzi 9 sędziów, oskarża 11 prokuratorów. Rozprawa będzie olbrzymie zainteresowanie.

16 października

W zatoce bengalskiej i we wschodnim Pakistanie szalał orkan. Ok. 3.000 osób straciło życie. Arcybiskup Berlina, kardynał Döpfner wygłaszając kazanie w znanym kościele św. Jadwigi, patronki Śląska, wzywał do oparcia stosunków polsko-niemieckich na nowych zasadach. Wezwał uchodźców z ziem na wschód od Odry i Nysy, by wyrzekli się uczucia zemsty i podkreślił, że współpraca ludów i państw jest ważniejsza niż spór o granice.

17 października

Po przeszło 100-letnim istnieniu przestał w Londynie wychodzić znany liberalny dziennik „News Chronicle” i dziennik wieczorny „The Star”, które z powodu trudności finansowych wchłonięte zostały przez inny wielki dziennik „Daily Mail” oraz „Evening News”. Pracownicy zlikwidowanych dzienników otrzymali jednorazowe wypowiadzenie, co wywołało oburzenie w kręgach dziennikarskich i drukarskich. Około 3.000 osób znalazło się bez pracy.

18 października

Na komisji politycznej Zgromadzenia Generalnego ONZ doszło do ostrej dyskusji między przedstawicielami Austrii i Włoch w sprawie południowego Tyrolu.

CENA EGZEMPLARZA: w W Brytanii 1/3 sh. — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 fir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANI: „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.00; Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Saintelette, app. 2 Bruxelles; wplacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315-20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI: N.F.: kwart. 8.00, rocznie 28.00, Administracja „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczt. Ed. ELKA-Paris 5507-30; „Libella” Libraire, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, nr konta poczt. Paris cc 556150. Francja Południowa: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord) tel. 558-59. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wplacać przek. poczt.: Fr. Małkowski, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanistaw Mikiciuk, (18b) München 45, Gablonzerstrasse 7/L. — W NORWEGII: koron mies 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Post-

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 — W SZWAJCARII: frszw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28 Zurich — W SZWECJI: koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/11 Stockholm. — W WŁOSZECH: lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Po-lacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wplacać przekazem poczt. — W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polacca” Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00; Z. Kietlińska, Av. Batal 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem” 64, Tapley Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0, rocznie £3.15.0. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf”, Londyn. — W PŁD. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumerata przyjmujemy bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10 półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”

28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bielnowski, 296, Sheridan Ave., Albany N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St. Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden tam £1.50, wzgl. 1 cm. przez jeden tam 750 fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena”, 20, rue Legendre Paris 17, tel. WAGRAM 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London, W.C.2; lub Odra Press Ltd., 16, Drayton Ct., London, S.W.10.

Nadestanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji:

„Gryf” 171 Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1446. We Francji: „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGRAM 0045. Konto postowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.